Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 166. Poznań, środa dnia 24-go lipca 1912. Rok VII.

POZNAŃ, dnia 23-go lipca 1912.

Bankructwo młodoturków.

Turcja obchodzi dzisiaj „święto wolności", rocznicę dnia, w którym przed czterema laty rewolucjoniści młodotureccy opanowali Saloniki i zmusili sułtana Abdul Hamida do zaprowadzenia konstytucji. Wówczas to ruch młodoturecki zwiastował odrodzenie Turcji i wszyscy zwolennicy postępu z wielkimi witali go nadziejami, widząc w młodoturkach nietylko oswobodzicieli państwa otomańskiego zpod jarzma absolutyzmu, ale i reformatorów, zapowiadających nowy rozkwit Turcji.

Rzut oka na dzisiejszą sytuację Turcji wykazuje, że nadzieje, pokładane na młodoturkach zawiodły. Na zewnątrz wojna z Włochami, przybierająca coraz niekorzystniejszy obrót dla turków, na wewnątrz powstanie w Albanji, wrzenie w armji i kompletne rozprzężenie polityczne w stolicy — oto sygnatura obecnego położenia Turcji. Niewątpliwie, nie można młodoturkom odmówić wszelkich zasług około różnych zbawiennych reform w państwie tureckim. W niejednym kierunku dawne nadużycia z czasów absolutnych zostały usunięte, w administracji zapanował większy ład i porządek, — a ostatecznie i długotrwały opór Turcji w toczącej się obecnie wojnie z Włochami dowodzi bądźcobądź, że rządy młodotureckie nie pozostały zupełnie bez śladów dodatnich.

Ale trudności gromadzące się ze wszystkich stron przerosły siły młodoturków. Jak często przy tego rodzaju przewrotach rewolucyjnych bywa, jednostronny fanatyzm i dogmatyzm wzięły górę nad praktycznym rozumem politycznym. Młodoturcy nie mieli między sobą polityka, któryby program ich, intencje i zamiary umiał wcielić w życie. Popełnili oni szereg ciężkich błędów, a jednym z najgłówniejszych było zbytnie zapędzenie się w kierunku unifikacyjnym, przez co rząd młodoturecki zraził sobie wszystkie obce narodowości, zamieszkujące terytorjum otomańskie. Tu leży także główne źródło ciągłych rozruchów w Albanji, które dzisiaj przybrały rozmiary, zagrażające całości Turcji. Wreszcie ciężko zawinili młodoturcy stosując i po przyjściu do władzy w dalszym ciągu swoje metody spiskowe, wskutek czego istniały prawie zawsze dwa rządy, jeden jawny odpowiedzialny, drugi tajny, zakulisowy, nieodpowiedzialny, a stan taki, w którym tajne wpływy często krzyżowały politykę oficjalną rządu, musiał ostatecznie doprowadzić do zupełnego zamieszania wewnętrznego.

Dzisiaj, w czwartą rocznicę zwycięstwa konstytucyjnego młodoturków można już mówić o zupełnym bankructwie polityki młodotureckiej. Likwidacja rządów młodoturkich została obecnie i formalnie zadokumentowaną przez zamianowanie nowego gabinetu Achmeta Mukhtara baszy. Prawie wszyscy członkowie tego gabinetu są zdecydowanymi przeciwnikami młodoturków. Główną figurą w nowym rządzie jest stary, bo 80-letni Kiamil basza, jeden z najtęższych polityków tureckich, który już za Abdul Hamida objawiał dążności konstytucyjne i o mało za to życiem nie przypłacił, zarazem jednakże zawsze z wielką nieufnością się odnosił do ruchu młodotureckiego. Już po przyjściu do władzy młodoturków, objął jeszcze Kiamil basza podczas aneksji Bośnji i Hercogowiny urząd w. wezyra, ale ten krótki czas jego urzędowania powiększył jeszcze przepaść między nim a młodoturkami. Obecnie Kiamil basza został ministrem spraw zewnętrznych i niewątpliwie on, a nie kto inny będzie faktycznym kierownikiem całej polityki tureckiej. Wielki wezyr bowiem Achmet Mukhtar basza — również starzec 80-letni jest raczej bitnym generałem, wsławionym jeszcze z wojny turecko-rosyjskiej niż politykiem. Tak samo zresztą nowy minister spraw wewnętrznych Ferid basza oraz minister wojny Nazim basza pochodzą jeszcze ze starej szkoły Abdul Hamida i odznaczają się rozległym doświadczeniem i wytrawnym sądem. Mamy więc gabinet „starych sił" przeciwko młodoturkom. Pokaże się niebawem czy zasób energji i umiejętności politycznej nowego gabinetu starczy na wydobycie Turcji z obecnych opresji.

Mianowanie nowego gabinetu jest nietylko zapowiedzią walki przeciwko młodoturkom, lecz zwiastuje także poważne zmiany w polityce zagranicznej Turcji. Kiamil basza jest najbardziej zdecydowanym zwolennikiem a nawet pewnego rodzaju mężem zaufania Anglji, a Nazim basza wyszedł ze szkoły wojennej w St. Cyr i wyniósł stamtąd gorące sympatje dla Francji. Powołanie tych ludzi do gabinetu oznacza definitywny rozbrat Turcji z Niemcami i pójście w kierunku francusko-angielskim. Dla Niemiec, które przyjaźń z Turcją uważały za główny atut swej polityki jest to porażka dotkliwa. Pomściła się tu ostatecznie dwuznaczna taktyka rządu niemieckiego, chwiejącego się ciągle między Turcją a Włochami. Wszechmocne niegdyś wpływy Niemiec nad Złotym Rogiem należą obecnie już do przeszłości. W związku z tym mogą w polityce Blizkiego Wschodu nastąpić dalsze poważne zmiany, niepozbawione znaczenia dla sytuacji ogólno-międzynarodowej.

Nowy regulamin wyborczy dla Prus Królewskich, Warmji i Pomorza — uchwalony w przeszłym tygodniu — podlega w dalszym ciągu stanowczej, ale zarazem rzeczowej i spokojnej krytyce. Prócz Gazety Toruńskiej i starogardzkiej Naszej Gazety, które zabrały w tej sprawie powtórnie głos, potwierdzając i rozszerzając swe poprzednie zarzuty, odezwała się świeżo Gazeta Olsztyńska, przyłączając się w ocenie nowego regulaminu do tamtych pism. Jedynie pelpliński Pielgrzym milczy w dalszym ciągu w całej tej sprawie zupełnie.

Od jednego z przyjaciół pisma naszego w Prusach Królewskich otrzymaliśmy nadto ciekawe informacje w tej, budzącej takie zainteresowanie, kwestji, które — o ile przyczyniają się do wyświetlenia tej sprawy i dorzucają nowe szczegóły — przytaczamy poniżej:

Zmiana regulaminu wyborczego stała na porządku dziennym już na walnym zebraniu delegatów przed wyborami do Parlamentu, jednakże wówczas zajęły obrady nad poszczególnymi kandydatami poselskimi tyle czasu, że zjazd uchwalił, aby Komitet Prowincjonalny zwołał w tym celu osobne zebranie. Jeżeli tedy Gazeta Grudziądzka pisze, że Komitet Prowincjonalny nie miał prawa zwoływać nadzwyczajnego zebrania, to jest w błędzie, bo walne zebranie może sobie w ten sposób pracę podzielić.

Zarzut można jednakże przeciwko Komitetowi Prowincjonalnemu podnieść z tego względu, że delegatom poprzednio nie nadesłał projektu nowego regulaminu wyborczego. Wprawdzie przysłano już przed walnym zebraniem delegatów drukowany projekt regulaminu, różniący się w niektórych punktach od starego, lecz o głównych i daleko idących zmianach dowiedzieli się delegaci dopiero na samym zjeździe. Wobec tego byli delegaci, co do głównych zmian zupełnie nieprzygotowani i zaskoczeni, a nawet w błąd wprowadzeni, bo niejeden, co na zjazd nie przyjechał, gdyby był wiedział, o co właściwie chodzi i co się zmienić zamierza, byłby z pewnością przybył.

Tyle z nadesłanych nam informacji. Zawierają one nader ciekawe potwierdzenie tego, iż pisma zachodnio-pruskie, zastrzegające się przeciwko sposobowi uchwalenia nowego regulaminu, mają słuszność, i że apel do Centralnego Komitetu wyborczego, aby w sprawę tę wejrzał i zło naprawił, jest aż nadto uzasadniony. Chodzi tu głównie o to, aby usunięto na przyszłość wszystko to, co może przyczynić się do rozgoryczenia i odczuwania krzywdy i wywołać może rozdwojenie tak niebezpieczne szczególnie w Prusach Królewskich ze względu na ich położenie kresowe i niebezpieczeństwo zzewnątrz.

Koleje państwowe austryjackie i wody mineralne galicyjskie.

Wiedeń, 21. lipca.

(A.) Za mało znamy nasz kraj, a znamy go za mało, bo jesteśmy za opieszali. Zdumiewać się należy, jakie skarby kryje ziemia galicyjska, skarby, o których istnieniu nawet nie wiedzieliśmy, ponieważ byliśmy za leniwi, by ich szukać. W razie zaś, gdzie wiedzieliśmy o istnieniu takich skarbów, znowu skutkiem opieszałości nie badaliśmy ich znaczenia, ich wartości i możności spożytkowania.

Weźmy jako przykład wody mineralne. Galicja posiada wody mineralne, które albo zupełnie dorównują albo nawet przewyższają wody mineralne innych krajów. Leży przedemną zestawienie, opracowane przez „Związek Krajowy Zdrojowisk i Uzdrowisk", zestawienie, które stwierdza, że Galicja posiada wody stołowe, szczawy alkaliczne z przewagą dwuwęglanu sodu, szczawy alkaliczne słone, solanki, szczawy solankowe, zawierające lit, solanki zawierające jod, wysowę z ziemiami alkalicznymi, szczawy żelaziste i wody gorzkie. Wszystkie te wody zastępują w zupełności Apollinaris, Bilin, Gieshübl, Krondorf, Gleichenberg, Vichy, Obersalzbrunn, Kissingen, Kreuznach, Franzensbad, Hunyady itd...

Za granicą i w Austrji zachodniej wody mineralne bądź stołowe, bądź lecznicze przynoszą danym krajom i danym okolicom miljony czystego zysku rocznego. Ale też tam umiano zorganizować spożytkowywanie owych wód po kupiecku, sprężyście i bez zaniedbywania nawet drobnostek. Państwo, kraje, gminy, instytucje publiczne i stowarzyszenia prywatne niezależnie od przedsiębiorczości jednostek prywatnych podały sobie ręce, by wynaleźć dla wód mineralnych rynki zbytu i stale te rynki utrzymać oraz rozszerzać.

W Galicji dopiero od chwili założenia „Związku Krajowego Zdrojowisk i uzdrowisk" zaczęto pod tym względem postępować racjonalnie i systematycznie. Istnieje też nadzieja uzasadniona, że z biegiem czasu będzie można wyzyskiwać należycie to źródło bogactwa krajowego.

Ważny krok naprzód zrobiono w tych dniach. Oto z inicjatywy i za staraniem ministerstwa galicyjskiego w porozumieniu z „Związkiem Krajowym Zdrojowisk i Uzdrowisk" ministerstwo kolejowe poleciło wszystkim dzierżawcom restauracji na kolejach żelaznych galicyjskich, by mieli u siebie wody mineralne galicyjskie i dostarczali ich publiczności. Jest to myśl bardzo dobra. Zwłaszcza w lecie publiczność podróżująca wypija ogromne masy wód mineralnych. Do tej pory w Galicji wypijano rozmaite Krondorfery, podczas gdy o Burkucie, o zdroju Karola z Krynicy, o zdroju Stefana z Szczawnicy o zdroju Józefiny z Szczawnicy mało kto wiedział. Wszystkie trzy dyrekcje kolejowe w Galicji otrzymały rozkaz, by ściśle kontrolowały dzierżawców restauracji, czy posiadają na składzie wody krajowe.

Obowiązkiem publiczności polskiej będzie teraz domagać się w bufetach kolejowych, by dostarczano jej wód mineralnych krajowych zamiast wód mineralnych czeskich i austro-niemieckich.

Nie koniec na tym! Skutkiem żądania ministerstwa galicyjskiego ministerstwo kolejowe nawiązało rokowania z Kompanją międzynarodową wagonów sypialnych, by wprowadzić wody mineralne galicyjskie w wozach restauracyjnych na linjach galicyjskich. Początkowo projektowano owo zaprowadzenie w ten sposób, by w wagonach restauracyjnych od chwili przekroczenia granicy galicyjskiej sprzedawano wyłącznie wody mineralne galicyjskie. Wzoru takiej innowacji dostarczają Węgry, Belgja, Francja itd., w których wagonom restauracyjnym wolno sprzedawać tylko wody mineralne danego kraju. Po układach postanowiono zaprowadzić wody mineralne galicyjskie w wagonach restauracyjnych na linjach galicyjskich tymczasowo tytułem próby.

I tutaj spoczywa na publiczności polskiej, podróżującej po Galicji, obowiązek żądania wód mineralnych galicyjskich.

Nie powinniśmy sobie lekceważyć nawet tych drobnych, groszowych zysków, ponieważ z owych groszy urastają miljony, które pozostaną w kraju.

Mały feljeton.

A czy znasz ty bracie młody... W społeczeństwie naszym, zamieszkałym pod zaborem prusk., daje się żywo odczuwać brak pisma historycznego, któreby zaznajamiało nas z tym, co jest nam najdroższym i nieodzownym do pielęgnowania naszej indywidualności narodowej.

Powstają coprawda raz po raz pisma perjodyczne lub codzienne, ale zabarwione polityką, które nigdy nie zdołają w tej mierze zapoznać nas z zabytkami przeszłości, tak jakby to uczynić mogły pisma ściśle historyczne. Należałoby zatym pomyśleć nad stworzeniem miesięcznika albo nawet kwartalnika, któryby wyczerpująco, a co najważniejsza bez żadnego odcienia politycznego pouczał nas o skarbach narodowych.

Pole to leży odłogiem, jakkolwiek mamy sporo miejsc pamiątkowych i drogich sercu polaka zabytków. Pozostałe ruiny wspaniałych zamków, gdzie wieki całe zaklęte w kamień i marmur niejednokrotnie dają przedmiot godny popisu dla estetyka, historykowi zaś pochop do wystąpienia z pięknymi poglądami, nad którymi myśliciel głęboko zastanowić się może. Są miejsca, gdzie polak tak dumać może, jak włoch na ruinach Herkulanum.

Okażmy się zatym godnymi tych skarbów i nie pozwalajmy niemcom wykorzystywać naszych pamiątek dla ich gadzinowych celów. Z żalem bowiem musimy zaznaczyć, że od kilkunastu lat tendencyjnie pracują oni w kierunku zakorzenienia na żyznej polskiej ziemi swoich idei narodowościowych przez wydawnictwo Historische Monatsblätter für die Provinz Posen i Aus dem Posener Lande.

Pierwsze traktuje ściśle historyczne zagadnienia zabranej dzielnicy, drugie natomiast prócz historji stara się przez barwne opisywanie Wielkiego Księstwa Poznańskiego ściągnąć jak najliczniejsze rzesze osadników niemieckich i tym samym spełnić zadanie swoje jako organ między innymi także Komisji Kolonizacyjnej. Nad pismami tymi nie możemy z zamkniętymi przejść oczyma, ale koniecznie musimy się zastanowić i roztrzasnąć swe sumienie i zadać sobie pytanie, czy właśnie my nie jesteśmy powołani do pracy na polu, które niemcy dla swych nakatystycznych celów przyswoić sobie pragną.

Tuszymy, że znajdą się ludzie dobrej woli, zapoczątkują w tym kierunku akcję i wydadzą wkrótce okazowy zeszyt o przeszłości dziejowej naszej kolebki poznańskiej.

Józef Formanowicz.

—

Z przeszłości Łodzi. W Dzienniku Kujawskim, wychodzącym we Włocławku, p. Teofil Koczorowski zwraca uwagę badaczy przeszłości naszych miast na dokumenty, które odnalazł, będąc urzędnikiem w Miłosławiu, wśród starych akt, przechowywanych w zarządzie tej majętności.

Dokumenty te dotyczą przeszłości miasta Łodzi; p. Koczorowski wyczytał z nich, że w wieku XVII. nawiedziła miasteczko fabryczne, bo po większej części przez sukienników zamieszkałe, a będące własnością hrabiów Górków, herbu Łodzia, dżuma.

Na prośby mieszkańców pozwolił hr. Górka wynieść się na czas tej strasznej choroby w lasy, na górzyste położenie, na samej granicy od Orzechowa, które to miejsce do dziś zachowało nazwę „Dżumne góry".

Gdy się ta straszna choroba uspokoiła, przeniósł ówczesny hrabia Górka tych wszystkich, przy życiu pozostałych sukienników do innego majątku swego i nazwał tę osadę od herbu swego — Łódź.

—

Zprzed 100 lat. Gazeta Warszawska z dnia 18. lipca 1812. r. ogłasza:

...możemy... donieść z pewnością z ogólnych prywatnych z wielu stron odbieranych wiadomości, iż...

...Pierwsze ich (rosjan) zachodnie woysko, będące pod sprawą Jenerała Barclay de Tolli, zdaie się, iż zupełnie cofnęło się za Dźwinę. Głoszą, że woyska Francuzkie przeszły także tę rzekę przy Friedrichstadt. Za drugiem zachodniem woyskiem... (rosyjskim)... postępuje krok w krok prawe skrzydło wielkiego woyska, z którem, jak słychać, Xiążę Eckmühl na czele znacznego korpusu ma się złączyć. Bagration, wódz tego drugiego zachodniego woyska, cofnął się przez Nowogródek na Nieśwież, i widocznie pozbawiony jest prostey kommunikacyi z Iczem woyskiem zachodniem. Nasze narodowe woyska posuwają się coraz daley. Z Grodna, dokąd weszły dnia 29. z. m., wyruszyły na przód przez Powiaty Grodzieński i Lidzki do Bielicy, a stamtąd do Nowogródka, zkąd osta-

Odpowiedź Anglji na zbrojenia niemieckie.

Uchwalone przez Parlament niemiecki powiększenie floty odbiło się głośnym echem w Anglji. Od samego początku jasnym było, że Anglja nie pozostawi tego bez odpowiedzi. Odpowiedź ta nastąpiła wczoraj w Parlamencie angielskim.

Minister marynarki angielskiej Churchill wygłosił wczoraj w Izbie gmin zapowiedzianą swą mowę celem uzasadnienia dodatkowego etatu na rozbudowanie floty.

Na wstępie zaznaczył ,że bezpośrednią przyczyną do żądania dalszych sum na flotę jest uchwalona w Parlamencie niemieckim nowela flotowa, której główną cechą jest zaprowadzenie natychmiastowej gotowości bojowej prawie całej floty.

Mniejwięcej cztery piąte całej niemieckiej siły zbrojnej na morzu utrzymuje się w ciągłej służbie, w zupełnym pogotowiu wojennym. Takie przygotowania są charakterystyczne, tym bardziej, że podobnego przykładu nie dało dotąd żadne inne mocarstwo morskie. — Anglja powinna uczyć się od niemieckiego sąsiada niewzruszonej celowości w dążeniu do stworzenia nadmiaru sił morskich, mogących jedynie dać jej bezpieczeństwo. Musimy, dowodził minister, posiadać wielki nadmiar sił, natychmiast gotowych. Etat dodatkowy nie przewiduje nadmiernie wielkiej liczby nowych okrętów. Liczba wszakże statków, które wybudować należy w latach następnych, musi przekroczyć liczby, o jakich myślała admiralicja. Potrzeba zwłaszcza dalszych łodzi podwodnych i lekkich krążowników.

Pomnożenie floty niemieckiej pociąga również za sobą reorganizację brytyjskich sił morskich. Proponuje on podwyższyć liczbę statków wojennych w służbie czynnej z 28 na 33. Druga flota składać się powinna z 8 okrętów. Od roku 1914. posiadałaby Wielka Brytanja 5 eskadr wojennych składających się razem z 41 okrętów; z tych eskadr stałyby 4 w ciągłej służbie. Rząd postanowił wycofać z morza Śródziemnego 6 okrętów starszego typu i zastąpić je czterema krążownikami wojennymi typu „invincible".

Rząd zamierza przez przeciąg pięciu lat budować po trzy nowe okręty, lecz liczby te muszą zostać podwyższone. Należy w pierwszym roku wybudować 5 statków, a w dalszych po cztery.

W dyskusji konserwatysta Balfour i prezes gabinetu Asquith podkreślili jednomyślnie konieczność zbrojeń. Wkońcu przyjęto dodatkowy kredyt, powiększający załogę marynarki o 1500 ludzi.

Lord Rosebery i namiestnik Bobrzyński.

Nawiązując do mowy, wypowiedzianej w Londynie przez lorda Rosebery na kongresie angielskich uniwersytetów, Gazeta Narodowa podnosi, jak mało odpowiada typ polityki galicyjskiej, stworzony przez jej kierownika obecnego, typowi nakreślonemu przez męża stanu angielskiego. Lord Rosebery między innymi powiedział: „Każdy kraj i każdy naród potrzebuje mężów silnych duchem i charakterem, potrzebuje ich, chociażby tylko dla swego życia politycznego — potrzebuje, by w Parlamentach zasiadali mężowie o wielkim harcie duszy, silni duchem, bogaci w wiedzę, a przedewszystkiem o charakterze czystym, nieprzejednanym".

„Lord Rosebery — pisze Gazeta Narodowa — ma z pewnością do tego prawo, by był uważany z tytułu swych zasług i zdolności za jednego z „pierwszych obywateli swego kraju". U nas niedawno jedno z pism stronnictwa krakowskiego mianowało „pierwszym obywatelem kraju" Bobrzyńskiego z tego tytułu, iż jest namiestnikiem Galicji i z tego tytułu także kazało mu „układać koncepcję akcji wyborczej" i zleciło jemu wyłącznie przeprowadzenie całego planu wyborczego, rozstrzygnięcie, kto i gdzie ma być wybrany, wyznaczenie każdemu stronnictwu odpowiedniej liczby posłów, słowem zamianowało go gieneralnym wyborcą krajowym i przyznało mu władzę dyktatorską w polityce kraju i to nie ze względu na jego osobę i zasługi, lecz ze względu na to, że jest namiestnikiem kraju, funkcjonaruszem bynajmniej nie wybieranym, lecz powołanym do władzy przez cesarza i rząd.

„Mimo to musimy wziąć Bobrzyńskiego w obronę przed jego własnym stronnictwem i jego własnym organem. Bobrzyński miałby z pewnością prawo należenia do rzędu „pierwszych obywateli kraju", nie dlatego, że jest namiestnikiem, i bez względu na swe urzędowe stanowisko, a jedynie z tytułu swych zdolności, swego oddania sprawie publicznej, swej pracy, a jeżeli co mu w tym przeszkadza, to właśnie ta okoliczność, że podziela przekonania swego organu o swej roli gieneralnego elektora i politycznego dyktatora, że jedyną siłę społeczną i syntezę widzi we władzy i wyłącza możność istnienia rozumu samorodnego, a nie będącego wypływem inspiracji rządowej, że stoi na stanowisku teorji, iż tylko rozum urzędu jest rozumem wyższym i pełnym, każde zaś inne myślenie jest „der beschränkte Unterthanenverstand", że wreszcie nie zdoła, czy nie chce mieć sam wobec rządu centralnego potrzebnej mu siły i niezależności, a wszystko, co przedsiębierze, lub na co patrzy, ocenia jedynie i wyłącznie ze stanowiska chwilowego i z ciasnego punktu widzenia ocenianego politycznego pożytku. Temu pożytkowi gotów jest złożyć bardzo wiele, zbyt wiele w ofierze, a na jego wartość zapatruje się ze stanowiska sukcesu i taktycznego, często partyjnego, powodzenia.

„I tu zaczynają się różnice między lordem Rosebery'm a Bobrzyńskim; lord Rosebery prezydował kongresowi uniwersytetów angielskich, Bobrzyński wyjechał na kilka godzin przed jubileuszem uniwersytetu lwowskiego do Wiednia; wyjazd zaś nie był przypadkowy, gdyż w logicznym kauzalnym związku z nim stoi nieobecność wszystkich ministrów, włącznie z nieobecnością ministra dla Galicji, którzy początkowo mieli być na jubileuszu, a potym byli nieobecni.

„I ta dalsza zachodzi różnica, że lord Rosebery podnosi konieczność utrzymania zdrowej atmosfery uniwersyteckiej i zawarunkowanego przez nią zdrowia narodu oraz wielbi ich doniosłość, u Bobrzyńskiego zaś bynajmniej nie znajdujemy odrazy do wciągnięcia i tej atmosfery do rzędu przedmiotów eksperymentalnych w codziennej polityce, jeżeli się to dla jego celów na coś przydać może, a bez względu na dalsze i głębsze skutki.

„Ostatnią wreszcie różnicę widzimy w tym, że lordowi Rosebery'emu zależy bardzo na harcie duszy, wiedzy i charakterze mężów zasiadających w Parlamencie, Bobrzyński zaś, odpowiedzialny za ostatnie wybory, przywiązywał główną wagę do tego, by do Parlamentu weszły żywioły skłonne do słuchania tej komendy, którą on każdocześnie za dobrą uzna. Czy dziś ma powód być zadowolonym, nie będziemy dochodzili, natomiast zdaje nam się, że niebardzo zadowolony jest ten sam organ, który przed rokiem ogłosił namiestnika gieneralnym wyborcą i twórcą Koła Polskiego i żądał, by polityka Koła była echem jego polityki".

Rozwój skautingu w Galicji.

Założony przed rokiem skauting we Lwowie, pisze p. Sierakowski w Świcie, rozwija się świetnie w całej Galicji. Dziś już organizacja ta liczy przeszło 6000 członków. Każdy skaut to abstynent od alkoholu i tytuniu, skauting więc zdobył dla idei abstynenckiej taką ilość zwolenników, o jakiej żadne Tow. abstyneckie w tym przeciągu czasu ani marzyć nie mogło. Większość skautów, to młodzież szkolna, lecz i młodzież rzemieślnicza zapisuje się licznie do skautu, a nawet, co najciekawsze i młodzież żeńska organizuje sobie drużyny. Wyzwolenie na czerwiec przynosi o tym interesujące szczegóły. W sprawozdaniu oddziału „Wyzwolenia" w Bieczu, pisze prezes oddziału, p. Fusek, co następuje:

Za główne zadanie roku sprawozdawczego położyliśmy sobie pracę wśród młodzieży. Początkowo założyliśmy drużynę Bartoszową. Zgłosiło się do niej około 30 chłopców. Przyjęliśmy ich bez wyboru. Mieli za obowiązek abstynencję od alkoholu i popieranie własnego handlu (kupowanie tylko u polaków). Poza tym czas przepędzali na musztrze, pogawędkach i czytaniu. Drużyna ta rozleciała się prędko. Przyjmowani bez wyboru poczęli lekceważyć swe zajęcia i obowiązki, na musztrę nie przychodzić. Gorsi chłopcy zdemoralizowali nieposłuszeństwem, najbardziej zaś szyderstwem i drwinami resztę. Nie mamy w Bieczu szkoły przemysłowej. Zwołaliśmy więc majstrów i nakłoniliśmy ich do przysyłania swych uczniów na wieczorne wykłady alkohologji, literatury, ekonomji, pszczelnictwa, hygjeny, sadownictwa itd. Wykłady te zorganizowaliśmy przy pomocy chętnej inteligiencji. Również i dziewczęta starsze już ze szkoły wyszłe przychodziły na analogiczne wykłady. Atrakcją dla nich miała być nauka robót ręcznych i szycie, prowadzone przez kilka pań. Oba te kursy, męskie i żeńskie, cieszące się z początku dużą frekwencją, z czasem jednak młodzieży znudziły się. Przestano na nie uczęszczać — więc trzeba ich było zaniechać. Tymczasem przyszły do nas wieści o skautingu. Zorganizowaliśmy więc ponownie chłopców — tym razem starannie dobierając i przez dosyć gęste rzeszoto przesiewając zgłaszających się. I oto ta trzecia próba nie zawiodła. Obecnie mamy już dwa patrole, ma się rozumieć, abstynenckie. Mają własny lokal, na pocztowej książeczce oszczędności do 50 koron, niedawno urządzili wieczorek i zabawę abstynencką Skauting okazał się znakomitym systemem wychowawczym, nadającym się w zupełności dla naszej młodzieży. Za lat parę takiej pracy będziemy mieli szeregi majstrów abstynentów, którzy z całą świadomością swych uczniów w abstynencji kształcić będą.

W sprawozdaniu zaś oddziału lwowskiego czytamy o skautingu żeńskim: Żeńska drużyna harcowa mieszcząca się we „Wyzwoleniu" rozwija się znakomicie. Prawdziwa radość patrzeć na ten nowy ruch wśród młodzieży polskiej. Już to w Polsce kobiety nigdy nie ustępowały dzielności mężczyznom. Ten sam duch żyje i w dzisiejszym młodym pokoleniu. Zorganizowali się chłopcy w skautingu, uczyniły to samo i dziewczęta i ruch ich nie ustępuje wcale męskiemu. Prócz polowych ćwiczeń, jakie zazwyczaj odbywają się w niedzielę lub w jakiś dzień wolny od nauki szkolnej, harcerki codziennie zbierają się na „gawędy obozowe", na których omawia się wszystkie sprawy, dotyczące wychowania młodzieży pod względem intelektualnym i fizycznym. Poza tym odbywają się praktyczne ćwiczenia w krawiecczyźnie, pleciennictwie, stolarstwie, skórnictwie i ogrodnictwie.

Dzielne te niewiasty postanowiły uszyć same mundury dla wszystkich zastępów żeńskiej drużyny, na utrzymanie zaś drużyny zarobić powyżej wymienionymi rzemiosłami. Nowy lokal „Wyzwolenia" miał trochę podłogę nieforemną — i oto te „panienki delikatne" postarały się gdzieś o heble, shebłowały nierówności i podłogę zapuściły, sam zaś lokal pięknie udekorowały tak, że dobrze nam w nim wszystkim. Ogólną uwagę zwróciły na się harcerki w pochodzie narodowym 3. maja nietylko swym oryginalnym strojem, ale dziarskością, która się objawiła w tym, że przez całą drogę harcerki śpiewały pieśni narodowe, kiedy inne dziewczęta szkolne szły zupełnie bierne i jakoby zmęczone w pochodzie. Zaiste, że ten ruch dopiero trafił do duszy młodzieży polskiej i można się po nim spodziewać bardzo dodatnich wyników. Obowiązkiem społeczeństwa jest popierać go jak najgoręcej".

Projekty tryjalistyczne w Austrji.

W zakładzie kartograficznym G. Freytaga i Berndta we Wiedniu wytłoczono bardzo oryginalną mapę p. t. „Neue Triaskarte der Habsburger Monarchie". Autorem jej jest p. Henryk Hanau. Z objaśnień i przedmiotów do tej mapy dowiadujemy się, pisze Nowa Reforma, że bezpośrednim powodem do jej wykonania była aneksja Bośni i Hercogowiny. Po aneksji bowiem każdy ucieszony i dumny patrjota austrjacki musiał sobie ,zdaniem p. Hanau, postawić pytanie: co ma być z tych zdobytych krajów? Pierwszy znalazł wyjście z tej nazbyt szczęśliwej sytuacji książę Alojzy Lichtenstein, on to bowiem pomyślał wtedy o tryjaliźmie. W przedmowie do pierwszego wydania tej mapy przed dwoma laty woła p. Hanau, że właśnie nadarza się świetna sposobność, aby okazać życzliwość południowym austro-węgierskim słowianom. Jakże ten tryjalizm ma wyglądać? Oto mają powstać trzy wielkie państwa: na południu słowiańskie np. Królestwo illyryjskie, potym madziarskie, a wreszcie niemieckie. „Königreich Illyrien" składałoby się z Bośnji i Hercogowiny, Dalmacji, Chorwacji, Slawonji, Krainy i części południowej Karyntji i Styrji, z Gorycji i Gradyski, z Tryjestu z okręgiem i z Istrji. Stolicą państwa słowiańskiego byłby Zagrzeb. Za utratę Chorwacji i Slawonji musiałyby Węgry otrzymać Galicję z polską częścią Ślązka i Bukowinę. „Jestem przekonany — kończy p. Hanau pierwszą przedmowę do swojego projektu — że ten podział na trzy państwa monarchji habsburskiej, byłby dla niej błogosławieństwem".

Idą dalej objaśnienia: wszystkim narodom, opowiada p. Hanau, trzeba dać pewną autonomję. Musiałyby więc np. w nowym państwie madziarskim otrzymać autonomję: Galicja, Bukowina, Siedmiogród i kraj Słowacki. Z Galicji musiałoby się odciąć sporą jej część wschodnią i zlepić z Bukowiną, aby bracia rusini gospodarowali wspólnie. W Siedmiogrodzie powinny powstać kantony, w rodzaju szwajcarskich, a to: 7 rumuńskich, 5 węgierskich i 4 niemieckie. Pominąwszy milczeniem autonomie słowiańskie, spieszy p. Hanau do „nowego" państwa austryjackiego. Tu przedewszystkiem proponuje podzielić Czechy na niemieckie i czeskie, gdyż tak, jak rzecy stoją obecne, porozumienia między obu narodami nigdy nie będzie. A więc — czymprędzej do podziału! Tymbardziej, że czesi marzą o swoim odrębnym państwie. „Niestety — opwiada p. Hanau — czesi jeszcze nie spostrzegli, iż śpiący dotąd w Austrji „der deutsche Michel" już się zbudził, i dlatego fantazja ich jest warjactwem". Dzieli więc p. Hanau Czechy na dwa kraje koronne: niemiecki i czeski. Czeskiemu musi się naturalnie przyznać także „eine gewisse Autonomie". Do kraju koronnego czeskiego przyłączy się część Moraw, część zaś z Niemcami łączy pomysłowy polityk z częścią Ślązka, zamieszkałą przez niemców.

Tyrol ofiaruje p. Hanau papieżowi (!). Jest to jego marzeniem, aby przecież papież miał swoje państwo. Gdyby się jednak to marzenie spełnić nie mogło, to w południowym Tyrolu nie może być ani mowy o jakiejkolwiek autonomji, gdyż autonomją tą żywiłoby się tylko idee włochów pragnących przyłączenia Tyrolu do Italji.

Po tych wywodach wraca śmiały autor jeszcze raz do idei podziału Czech, lecz my zajmiemy się tylko Galicją. Autor po dwuch latach, w ostatniej, najświeższej przedmowie do swej mapy, przyszedł do przekonania, że „pomimo gieograficznego położenia lepiej jest zostawić Galicję przy Austrji", a Węgrom oddać tylko „Das Land der Ruthenen". P. Hanau uważa taki podział wprost za zbawienie: dwa wrogie sobie narody będą należeć do dwuch osobnych państw. Kraj ruski powinien przejść Karpaty i wchłonąć w siebie jak najwięcej rusinów, na Węgrzech żyjących. Stolicą tego kraju, który nazywałby się Rusią, byłyby Czerniowce.

Dalsze zmiany pierwszych pomysłów p. Hanau dotyczą już tylko rzeczy formalnych. Zamiast więc nazwy państwa słowiańskiego „królestwo illyryjskie", proponuje „chorwackie", dzieli jeszcze Węgry na wschodnie i zachodnie, jednym słowem parceluje Austrję, aż miło.

W rezultacie rzecz przedstawiałaby się tak: do Austrji należałyby kraje koronne: arcyksięstwo Böhmen-Eger (wykrojone z Czech), królestwo Czechy, Ślązk, Galicja, Morawy, Austrja Górna i Dolna, Salcburg, Tyrol i Voralberg, Karyntja i Styrja. Do Węgier: Słowacczyzna, wschodnie i zachodnie Węgry, Siedmiogród i Ruś. Do Chorwacji: Chorwacja i Slawonja, Dalmacja, Bośnja i Hercogowina.

„Gdyby kiedyś przyszło do spełnienia mojej idei tryjalizmu — kończy p. Hanau — to moglibyśmy wtedy z dumą powiedzieć, że monarchja nasza stoi silnie na zasadach federalizmu".

Federalizm ten jednak jest osobliwego nabożeństwa. Kto się wpatrzy w mapę p. Hanau, odrazu zauważy, że nawet taki wiedeński maniak federalistyczny ma swoje pożółkłe ząbki centralistyczne. Zresztą — nie należy brać zbyt poważnie ani pana Hanaua, ani jego mapy.

Dodać jeszcze należy, jak p. Hanau „urządził" Galicję: do Bukowiny przyłączył znaczną jej połać, prowadząc granicę na Stryj, Rozwadów, Przemyślany i Załoźce, od Ślązka zaś oderwał powiacik wschodni i rzucił nam to w nagrodę. Wyrachowana hojność jest gorszą od skąpstwa, p. Hanau!

Powstanie w Albanji.

Uesküb, 23. lipca. Ruch albańczyków coraz szersze zatacza koła. Issa Boletinaz zaopatrzył powstańców, znajdujących się pod jego dowództwem, w broń najnowszej konstrukcji. Mianował podkomendnych i oczekuje tylko od rządu narodowego rozkazu, by pomaszerować na Mitrowicę, a stamtąd koleją do Konstantynopola się dostać. Jako politycznego komisarza dostał do boku Nedżib beja Dragę, który ma między nim a główną organizacją pośredniczyć.

W równinie djakowskej obozuje 12.000 chłopa pod dowództwem Mahmud Zanissa, którzy czekają na rozkaz, by udał się do stacji kolejowych. Szczepy bregi maties ze Środkowej Albanji i merditesów połączyły się na Polu Arsi, na północ od

---

tnie pisane są listy. Między tem miastem i Mirem przednie straże ucierały się z tylną strażą cofającego się Bagrationa...

Nim o tem wszystkiem urzędowe nadeydą wiadomości, udzielemy tymczasem czytelnikom naszym następuiącą Ustawę N. Cesarza Napoleona:

Rozkaz Dzienny
— ogłoszony w Wilnie —

Art.: 1. Będzie ustanowiony tymczasowy Rząd Litwy, złożony z 5 Członków i Sekretarza Jeneralnego.

Art.: 2. Kommisyia Rządząca Litwy trudnić się będzie administracyą przychodów, artykułami żywienia, organizacyią woyska, gwardiy narodowych, żandarmeryi.

Art.: 4. Każda z Guberniy: Wileńskiey, Grodzieńskiey, Mińskiey i Białostockiey będzie administrowana przez Kommissyią, złożoną z 4-ch członków, na czele którey znaydować się ma Intendent...

Dan w kwaterze główney Cesarskiey w Wilnie d. 1. lipca 1812.

(podpisano) Napoleon.

* * *

Członki Kommissyi Rządzącey Litwy: Sołtan były Marsza: Nad: W. X. Lit., Józef Sierakowski, Kawaler Maltański, Karol Prozor, były Oboź: W. X. Lit., Xxę Alex: Sapieha, Szamb: N. Ces: i K.,, Jelski, Podkomorzy.

Sekretarz jen: Józef Kossakowski.

Członki Administracyi Wileńskiey: Adam Chreptowicz. — Tyzenhaus. — Ferdynand Plater.

Członki Administracyi Grodzieńskiey: Lachnicki. — Pancerzyński. — Wańkowicz.

(Członki Administracyi Białostockiey jeszcze nam niewiadome.)

—

Alfred Fouillée. Zmarł nagle w Lugdanie, jak wiadomo z telegramów, w 74 roku życia głośny filozof i socjolog francuski Alfred Fouillée. Urodził się w 1838 r. w Poueze i rzecz szczególna — był samoukiem. Przeszedł studja nader pospolite i nie był nawet w szkole średniej. Został profesorem w jakimś nieznanym liceum i dopiero w 30 roku życia, powołany do liceum w Bordeaux, ujawnił wyjątkowe swe zdolności. Był on wybitnym mówcą i stylistą, a wykłady jego, zarówno, jak pisma, odznaczały się potoczystością, obrazowością, trafnymi przenośniami, budząc zapał śród słuchaczów i wielką poularność śród czytelników. Dolegliwość fizyczna, na którą cierpiał, a która zmuszała go do wygłaszania wykładów przy otwartych oknach, nawet w zimie, kazała mu wkrótce porzucić zawód profesorski. Oddał się wtedy wyłącznie pracy naukowej.

W zakresie filozofji wydał cały szereg dzieł, z których najważniejsze są: „Liberté et dételminisme", „Critique des systèmes de morale contemporaine", „L'avenir de la métaphysique", „La Psychologie des idées forces", „La Morale des idées forces" i inne.

Istota systemu Fouillée zawiera się w dwuch zasadniczych pojęciach: „woli określającej" i „idei — siły", a więc idei, uważanej za siłę i rozpatrywanej jako taka. Dzięki tym zasadom stanął on w przeciwieństwie do filozofji pozytywnej. Determinizmowi mniej lub więcej bezwzględnemu tej szkoły przeciwstawiał wolę determinującą i postawił znaną swą formułę: „Wola nie jest ani określona z góry, ani nieokreślona, jest ona określająca". Czynnikiem determinizmu w nas jest nasza własna wolna wola, grająca rolę pobudki i: stanowiąca „ideę—siłę". Myśl pod tym względem jest równie silnym czynnikiem woli, jak i uczucie, które „tworzy". Pomysł ten zasadniczy rozwijał konsekwentnie i z talentem we wszystkich swoich pracach filozoficznych.

W ostatnich zwłaszcza latach swego życia Fouillée zwrócił się z zapałem do studjów socjologicznych. Z dzieł jego w tym zakresie wymienić należy: „L'idée moderne du droit", „La propriété sociale et la démocratie", „La science sociale contemporaine", „Psychologie du peuple francais", „Eléments sociologiques de la morale" i wiele innych. Niektóre z nich zostały przełożone na język polski.

W zasadniczych swych poglądach socjologicznych stoi na stanowisku raczej eklektycznym. Fouillée wskrzesza teorję umowy społecznej na tle psychologicznym i łączy ją z teorją organiczną nazywając społeczeństwo „organizmem opartym na umowie" (organisme contractuel). Świadomość w społeczeństwie jest zbiorową, ale rozproszona, pojęcie więc jaźni nie da się do niej zastosować. Fouillée bronił argumentami nowymi starej teorji liberalizmu, głosił nawet z całym przekonaniem twierdzenie, że liberalizm jest spółczesną formą patrjotyzmu, człowiek bowiem może kochać ojczyznę tylko wtedy, gdy mu ona pozwoli myśleć po swojemu i wygłaszać swobodnie swe opinje — pogląd, odbiegający już daleko od naukowości, pozbawionej tendencji praktycznych. W każdym razie, zmarły był wysokim typem człowieka, wielkim idealistą i wybitnym pisarzem.

Elbassaim, i są gotowe do marszu. Również szczepy malissjów stoją pod dowództwem Basri beja. Malisorzy, którzy zeszłego roku brali udział w powstaniu, zjednoczyli się na północnym brzegu jeziora Skutari i maszerują w kierunku miasta tegoż samego nazwiska. Są oni zaopatrzeni w broń nowoczesną i artylerję. Ded Coki, który przed tygodniem Kroje osaczył, chce się połączyć z szczepami elbassanów i tiranów pod dowództwem Mazar beja Toptaniego.

W okolicy Argyrokastra powstanie rozszalało się na dobre. Szczepy z Salony i Permeti przyłączyły się do powstańców. Tajar bej jest głównodowodzącym.

Mieszkańcy wilajetu Janiny prą do marszu na Konstantynopol. Władze są zupełnie bezwładne. Codziennie zdarzają się wypadki, że urzędnicy, którzy są znani jako członkowie młodoturreckiej partji, zostają wypędzeni. Zwolenników młodoturków jest coraz mniej. Pochód na Konstantynopol nastąpi wkrótce, o ile żądania albańczyków nie zostaną uwzględnione. Pominąwszy fakt, że wojsko we wszystkich wilajetach trzyma z powstańcami, stoi obecnie około 80.000 powstańców pod bronią.

Soluń, 23. lipca. Deputowani albańscy starają się ludność w północnym Kossowie uspokoić, zapewniając, że komisja życzenia albańczyków podług możliwości uwzględni.

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawy zamach.

Częstochowa, 23. lipca. Wielkie wrażenie wywarła tu wiadomość o morderstwie, którego ofiarą padł w niedzielę późnym wieczorem, p. Marjusz Bojemski, dyrektor huty Hantkego. Powracał on konno do miasta w towarzystwie swojego siostrzeńca, Dąbeckiego, i szefa biura, Staszyńskiego. W chwili, kiedy przejeżdżali oni drogą polną, z niewielkich zarośli wyskoczyli dwaj ludzie. Posypały się strzały rewolwerowe w kierunku jeźdźców. Dyrektor Bojemski padł trupem na miejscu, Dąbecki zaś jest zraniony w nogę, obydwa konie postrzelone. Napastnicy, widząc, że Bojemski osunął się z konia, znikli w ciemnościach, bo, jak się zdaje, tylko on był celem ataku.

Zawiadomione o zamachu władze, aresztowały braci Podolskich, którzy niedawno powrócili z zesłania.

Rosyjskie kandydatury w Warszawie.

Warszawa, 23. lipca. Do liczby kandydatów na posła do Dumy od Iduności rosyjskiej z Warszawy, przybyła nowa kandydatura popa Sadykowa. Wobec tego o mandat rosyjski z Warszawy ubiegają się: dotychczasowy poseł prawicowiec Aleksiejew, dwaj postępowcy Łopatin i Arsimin, oraz Sadykow, duchowny bezpartyjny. Walka o mandat rozegra się między Aleksiejewem i Łopatinem.

O regulację Wisły i Niemna.

Na wniosek centralnego stowarzyszenia dla nieieckiej żeglugi rzecznej rząd pruski na drodze dyplomatycznej wniósł u rządu rosyjskiego o powołanie do życia wspólnej komisji obu państw, aby omówić sprawę regulacji Wisły aż po Warszawę i Niemna aż po Kowno. Wspomniane towarzystwo wyraziło życzenie, żeby przy pracach owej komisji wysłuchano także opinji organizacji zastępujących interesy handlu, przemysłu, rolnictwa i żeglugi rzecznej, i żeby powołano rzeczoznawców z tych czterech grup.

Oszczędności na kolei Warszawsko-wiedeńskiej.

Opracowany na rok 1913. etat wydziału ruchu kolei Warszawsko-wiedeńskiej polecono zmniejszyć o 100 000 rubli.

Bezpieczeństwo na tej kolei zmniejszyło się poważnie już przez samo przejście tej kolei z rąk prywatnych w ręce państwa rosyjskiego; rzecz jasna, że stosowany nadto system oszczędnościowy zmniejszy to bezpieczeństwo jeszcze bardzej a spotęguje tylko nieporządki.

Wiadomosci polityczne.

Kostewicz w Lipsku.

Berlin, 23. lipca. Przy transporcie Kostewicza z Anhalter Bahnhof do Lipska, zapomniano zarezerwować osobny przedział, więc żona kapitana zajęła miejsce w tym samym oddziale. Urzędnicy, towarzyszący Kostewiczowi, założyli protest, lecz zawiadowca stacji, do którego się Kostewiczowa zwróciła, pozwolił jej miejsce zatrzymać.

Spotkanie cara z królem szwedzkim.

Petersburg, 23. lipca. W spotkaniu cara z królem szwedzkim będzie uczestniczyć minister spraw zagranicznych, Sazonow, i minister marynarki Grigorowicz; również poseł rosyjski w Sztokholmie, Sawicki, i poseł szwedzki w Petersburgu generał Brandstroem. Przez to spotkanie to familijne nabiera politycznego zabarwienia.

Demonstracje republikańskie w Hiszpanji.

Cerbère, 23. lipca. Tłum radykałów maszerował w nocy przez ulice Barcelony, krzycząc: „Niech żyje republika portugalska". Policja dobyła pałaszy, a radykali strzelali do niej z rewolwerów. Raniono pałaszami 20 cywilnych, z policjantów jest jeden ranny. Aresztowano 26 osób.

Asquith ścigany przez sufrażystki.

Londyn, 23. lipca. Prezesa ministrów Asquitha napastowały znowu sufrażystki, gdy wracał do Londynu. Tylko wkroczenie publiczności i silna straż policyjna ustrzegły go od zamachu. Gdy na dworcu w Chester wsiadał do pociągu, przybiegły dwie kobiety, z których jedna wywijała kijem, i z krzykiem rzuciły się na niego. Na szczęście publiczność zgromadzona pochwyciła je i porządnie obiła, dopiero policja musiała je wziąć w obronę. Są to niejakaś dr. Jessie Murray i miss Mary Gray z Londynu. Również przerywały sufrażystki ciągle ministrowi, gdy miał mowę w Thorntonhall, aż kilka z nich musiano wyrzucić.

Walki w Meksyku.

Nowy Jork, 23. lipca. Wedle telegramu ze stolicy Meksyku wysadziło 500 ludzi generała Zapaty miną pociąg, jadący z Meksyku do Cuernavaca. Konwoj, składający się z 30 rządowych żołnierzy i 9 podróżnych II. klasy zabito. Powstańcy zapalili potym pociąg, przyczym spaliło się 20 podróżnych, którzy wskutek ran nie mogli uciec.

Ze świata.

Aresztowanie adwokata.

Berlin, 23. lipca. Lokalanzeiger donosi o aresztowaniu dawniejszego adwokata Richarda Goldsteina, podejrzanego o sprzeniewierzenie w kilku wypadkach.

Odważna lotniczka.

Berlin, 23. lipca. Księżna Szakowska, która niedawno złożyła na biplanie Wrighta jako uczenica Abramowicza egzamin na pilota, podjęła wczoraj pomimo silnego wichru lot w Johannisthal. Zaraz przy pierwszym zakręcie zrzucił wicher starą maszynę próbną na ziemię. Księżna podniosła aparat spokojnie i ze zimną krwią wzniosła się w powietrze, lądując po chwili gładko.

Pożar na okręcie.

Hamburg, 23. lipca. Linja Levanty odebrała wiadomość, wedle której pokład i ładunek w tylnej części okrętu „Paros" są zniszczone. Wielki maszt spłynął w morze, jadalnia i izby maszynistów spaliły się, maszyna jest nieuszkodzona. Kapitan zamierza zawinąć do portu Pireus. Szkód jeszcze nie obliczono.

Ospa we Frankfurcie nad Menem.

Frankfurt n. M., 23. lipca. Przed kilku tygodniami zachorowała tutaj artystka rosyjska na ospę. Lekarz, który ją leczył, niejakiś dr. Spohr, przeciwnik szczepienia, zaraził się i zachorował dość obłożnie. Nie zrobiwszy żadnego doniesienia, leczył się sam; choroba przeniosła się na jego dwoje dzieci i wszystkie osoby, które się z jego rodziną stykały. Ogółem zachorowało 15 osób. Kobieta, mieszkająca w sąsiedztwie, zmarła.

Nieszczęście w marynarce niemieckiej.

Królewiec, 23. lipca. Gdy druga eskadra niemieckiej floty północnej, składająca się z 26 okrętów, wczoraj zatrzymała się w zatoce Kuryjskiej, otrzymali oficerowie urlop kilkugodzinny i udali się na ląd. Powrót ich na okręty był jednak bardzo utrudniony, bo wzburzone morze groziło wywróceniem łodzi, na których oficerowie starali się wrócić na swe okręty. W istocie też jedna z łodzi, na której znajdowało się 14 oficerów, wywróciła się i wszyscy wpadli do morza. Na lądzie znajdujący się oficerowie, widząc nieszczęście, pospieszyli kolegom swym z pomocą. Wszystkich wydobyto z wody i zaniesiono na ląd, lecz tylko czterech z nich zdołano przywołać do przytomności. Pozostałych dziesięciu zachorowało ciężko, stan dwuch oficerów jednakże jest tak groźny, że niema nadziei przywołania ich do życia.

Lot z Berlina do Petersburga.

Berlin, 23. lipca. Lotnik Abramowicz wylądował w niedzielę w Szawlach. Dzisiaj ma się udać w dalszą drogę do Mitawy.

Nieszczęście na wybrzeżu nowofundlandzkim.

Londyn, 23. lipca. Telegrafem bez drutu donoszą, że parowiec francuski „Afrique" rozbił się u wybrzeży Nowej Fundlandji. Cała załoga znalazła śmierć na dnie morskim. Bliższe szczegóły tej katastrofy narazie nie są wiadome.

Powrót na łono kościoła.

Paryż, 23. lipca. Jeden z najzawziętszych nieprzyjaciół Kościoła katolickiego we Francji, dawniejszy ks. Guinot, proboszcz w Auxerre, który przed 15 laty wystąpił z Kościoła i ożenił się z kolei trzy razy z różnymi kobietami, z którymi się potym rozwiódł, w tych dniach zachorował ciężko. Nagle uczuł skruchę za swe gorszące życie i odwołał wszystko, co kiedykolwiek powiedział przeciwko Kościołowi katolickiemu. Do Ojca św. wystosował prośbę telegraficzną o odpuszczenie i przyjęcie go z powrotem do Kościoła, oświadczając gotowość swą do najcięższej nawet pokuty.

Bójka bonapartystów z anarchistami.

Paryż, 23. lipca. Wczoraj wtargnęło około 200 rewolucjonistów i anarchistów do pewnej restauracji na Montmartre, w której odbywało się zebranie pewnego stowarzyszenia bonapartystycznego. Przyszło do bójki, której dopiero policja położyła koniec. Trzech policjantów zostało ciężko zranionych.

Napad bandytów na pociąg.

Paryż, 23. lipca. Według doniesienia z Madrytu 8 zamaskowanych bandytów napadło pod Torres Cabrera pociąg w zamiarze obrabowania poczty. Żandarmerji wszakże, która towarzyszyła pociągowi, udało się wykonanie zamiaru tego bandytom uniemożliwić. Trzech z nich aresztowano.

Jaskinia gry.

Medjolan, 23. lipca. W Montecatini odkryła policja jaskinię gry. Aresztowano 120 uczestników. Banku nie zdołano skonfiskować, gdyż krupier w chwili wkroczenia policji wyrzucił przez okno 200.000 lirów. Między aresztowanymi znajduje się podsekretarz ministerstwa skarbu Pavia, posłowie Teso, Arivabene, Casciani i Luzzati.

Huragan w Ameryce.

Nowy Jork, 23. lipca. Huragan w stanie Nevada zniszczył górnicze miasta Mazuma i Seventhoughs w pobliżu Reno. Wydobyto 30 zwłok, a los kilkuset osób jest niewiadomy, prawdopodobnie znalazły śmierć. Dostęp do ruin miast jest nader uciążliwy. Poblizkie miasta wysłały żywność, lekarzy i pielęgniarki. Liczni mieszkańcy miasta Reno wybrali się samochodami na miejsce katastrofy, nie mogli jednakowoż dotrzeć, ponieważ drogi są zepsute przez wodę. W mieście samym poszukują ci, co ocaleli, z latarkami rannych i umarłych w gruzach. Drogę do ucieczki ucięła mieszkańcom rzeka Humboldta, która nagle wezbrała. Hotel Mazuma zapadł się całkiem. Wiele rodzin wyginęło zupełnie. Działy się okropne sceny. Wiadomości są bardzo skąpe, ponieważ druty wszelkich telegraficznych linji są zepsute.

Nowy „conquistador" w Południowej Ameryce.

Londyn, 23. lipca. Chase Meyers z Oakland w Kalifornji, który wrócił z podróży po Boliwji, Peru, Chile i Kolumbji, opowiada, że Francisco Suarez ogłosił się niepodległym monarchą w okolicy nad rzeką Beni, która jest jednym z źródeł Amazonki. Lasy tamtejsze obfitują w drzewa gumowe, z których przez swoją tyranję zebrał kolosalny majątek. Wsparty na armji dwuch kroć sto tysięcy krajowców, Suarez zrobił się niezależnym od prawomocnych władz. Każdy krajowiec musi mu w oznaczonym czasie pewną ilość gumy dostarczyć. W razie niepo-

słuszeństwa obcina mu po kolei wszystkie członki, a kończy ścięciem; kobiety i dzieci od tych kar nie są wykluczone. Nieszczęśni żyją w obawie i strachu i umierają zwątpieni, ponieważ nie widzą możliwości ujścia przed śmiercią.

Nasze sprawy.

— **Zlot Sokołów w Chełmnie.** Dnia 28. bm. odbędzie się w Chełmnie w strzelnicy przy Grobli zlot okręgu IV. Towarzystw gimnastycznych Sokół. Zwracamy niniejszym na to uwagę Szanownym Rodakom naszej dzielnicy, prosząc, aby chociaż w jednę tylko niedzielę całego roku poświęcili swą wolną chwilę na poparcie Sokolstwa naszego, dając przez to uznanie drużynie, która nie szczędziła nakładu i mozołów, przybywając znad Bałtyku, Wisły i Noteci, ażeby dowieść rezultatu wytrwałej pracy na niwie gimnastycznej. Zwracamy uwagę młodzieży żeńskiej na ćwiczenia sokolic, które w dość pokaźnej liczbie występować będą.

Zarząd
Tow. gimn. Sokół w Chełmnie.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Wydział dla kielnerów. W tych dniach utworzono przy oddziale Zjednoczenia zaw. polskiego w Poznaniu osobny wydział dla kielnerów, kucharzy i pomocniczej służby hotelowej i restauracyjnej. Wydział ten ma obejmować narazie Księstwo Pozn. Prusy Wschodnie i Zachodnie oraz Ślązk. Dotąd kielnerzy polscy organizowali się w związkach niemieckich i to w „Deutscher Kelnerbundzie" i „Internationaler Kelnerverein", które interesów kielnerów dostatecznie nie zastępowały, a przytym wcale nie uwzględniały ich potrzeb duchowych. Takie stosunki spowodowały, że kielnerzy przyłączyli się do Zjednoczenia i przy pomocy tegoż pragną interesy swoje oprzeć na organizacji zawodowej.

Stan kielnerów bowiem był dotąd upośledzony i w kierunku tym nic się nie zmieniło na lepsze, choć od kielnerów wymaga się bardzo wiele. Już sam stosunek, że kielnerzy utrzymanie swoje opierają prawie wyłącznie na napiwkach, powoduje to upośledzenie, a przyczynia się jeszcze, że rozmaite żywioły, które w swoich zawodach są partaczami, rzucają się na kielnerstwo, a nie posiadając wykształcenia zawodowego, przyczyniają się do jeszcze większego upadku zawodu kielnerskiego. Kielnerzy chcą zawód swój podnieść i do tego przyłożyć ręki muszą wszyscy kielnerzy, którzy czują godność swoją zawodową.

Wobec takich warunków jesteśmy przeświadczeni, że wszyscy kielnerzy w najkrótszym czasie przyłączą się do Zjednoczenia i jeżeli na prowincji i w dalszych stronach zwołane będą zebrania dla kielnerów, na takowe chętnie podążą i wszędzie utworzą filje zawodowe.

Przy tej sposobności założono równocześnie bezpłatne biuro wskazywania pracy, które dla kielnerów jest kwestją najważniejszą. W biurze tym mają znaleźć pośrednictwo nietylko kielnerzy, ale także i wszelka służba pomocnicza. Dla tego prosimy WPanów właścicieli hotelów, restauracji i kawiarń, by korzystali z biura tego, które starać się będzie dostarczać służby zawodowo wykształconej i sumiennej.

Wszelkich informacji udziela Józef Grybś, Poznań, św. Marcin 16—17, który również jest kierownikiem bezpłatnego biura wskazywania pracy.

Zarząd kielnerów, kucharzy i pokrewnych zawodów Zjednoczenia zaw. polsk. w Poznaniu.

Cieszyć się należy, że nareszcie i panowie kielnerzy, którzy pod względem uświadomienia narodowego nie najlepszą cieszyli się dotąd opinją, zrozumieli doniosłość i konieczność przynależenia do własnej organizacji. Oby krok ten ich nie był tylko ogniem słomianym, lecz stanowczym i szczerym postanowieniem, gdyż dla polskich pracowników miejsce jedynie i tylko w polskiej organizacji.

—

Wywóz obuwia z Warszawy. Do Warszawy zaczynają nanowo nadchodzić zamówienia z różnych miast w Rosji na gotowe obuwie, które przez jakiś czas zamawiano głównie w Mo-

8

Tadeusz Konczyński.

Ostatnia godzina.

Powieść fantastyczna.

(Wszelkie prawa przekładu i przedruku zastrzeżone.)

(Ciąg dalszy.)

Uczony usiadł z ciężkim sercem przy olbrzymiej bussooli, której cień, uniesiony w górę przez światła olbrzymich lamp, gorejących w dolnym mieście, chwiał się na sklepieniu domu.

Południowa burza dogasała. Szary, anemiczny dzień przedzierał się chwilami przez zbite kłęby chmur, już to pędzących jak gigantyczne czarne ptaki, już to wałęsających się po szklanej kopule dachu jak potworne płazy.

Morze światła biło z Oazy życia w górę z taką mocą, iż dach kryształowy, zasypany na brzegach śniegiem zimowym i mrocznym, mienił się od spodu barwami opałów.

Heroiczny hymn przepełniał melodją tryumfalną całą konchę ziemską, w której rozpostarło się miasto stu tysięcy.

II.

Na najwyższym stopniu białych, lśniących jak śnieg, gigantycznych schodów ukazał się wielki mistrz Goidun w towarzystwie nieodstępnego filozofa, łysego Fraettosa.

Dla garstki kobiet i dziewcząt, które właśnie przechodziły dołem, obaj wydawali się jak drobne posągi, tak zmalały ich postacie na wyżynie schodów.

Sto stopni wiodło do podwoi pałacu, w którym wielki mistrz mieszkał.

Tu toczyły się zwykle zawzięte dysputy o wszelkich sprawach, które dzień potoczny wynurzał z chaosu zdarzeń, tu roztrząsano problematy filozoficzne, tu setki artystów, uczonych i pieśniarzy w malowniczych grupach wyczekiwały na zjawienie się Goiduna, aby w jego obecności wyjaśniać i rozważać ostatnie słowo wielkiego mistrza, którym zwykł był zamykać każdą wieczorną ucztę.

Ale o tej godzinie rannej nie było tłumów jeszcze.

Ośmnastoletnia Kleato zatrzymała się ze swą towarzyszką, bacząc na każdy ruch obu mężczyzn.

— Dokąd oni idą? — zapytała druga dziewczyna, jasnowłosa wiosenna Demote.

— Do ogrodu Magów na ranną kąpiel — odparła pierwsza.

Demote zarzuciła jej rękę na szyję i przytulając się do niej, śledziła wzrokiem z pod czarnych jedwabnych rzęs schodzących dostojników.

— Idą — mówiła szeptem — patrz, jakim ociężałym krokiem schodzą obydwaj... czy to prawda, że wielki mistrz ma w sobie krew murzyna?

— Kto to wie — objaśniała ją towarzyszka — tak mówią... ale przyjrzyj mu się bliżej... Widzisz te jego białe drapieżne zęby... twarz ma jaśniejszą, ale patrz, teraz odrzucił fałdy togi, bo nas spostrzegł... teraz prawie nagi... widzisz? prawie czarny! Na uczłach tego nie dostrzegłam.

— Wspaniały mężczyzna! A jak myślisz — pytała dalej Demota, prawie gorączkowo, spostrzegła bowiem, że wielki mistrz, schodząc patrzy w ich stronę — czy bardzo są szczęśliwe te kobiety, które Goidun bierze do swego łoża? Czy szczęśliwą jest jego ostatnia kochanka Salo?

Kleato pociągnęła towarzyszkę, bo dreszcz ją przebiegł całą.

— Chodźmy żywo — rzekła przyciszonym głosem — poco wspominasz o tym? Los i na nas paść może.

— Ach, to musi być bardzo ciekawe — szczebiotała Demote — podobno wielki mistrz zabiera kobiety swoje do Ogrodu Magów, żadna inna z kobiet tam nie była

Kleato odparła żywo:

— Ale też nikt nie wie, co później dzieje się z nimi.

— Są szczęśliwe! — dowodziła młoda dziewczyna. Dnie i noce upływają im na szaleństwie w pałacu wielkiego mistrza.

— Kto to wie — z westchnieniem powiedziała jej przyjaciółka.

Demote zaś głośno wołała:

— A mnie wszystko jedno! mam lat piętnaście i chcę już zajrzeć w oczy rozkoszy!

— Zatym weź sobie kochanka.

— Ach, to najłatwiej Gdyby tak jednak wielki mistrz na mnie spojrzał... choćby przyszło zginąć, to warto... w jego ramionach umiera się pięknie!...

To mówiąc, wyrwała się swej towarzyszce i podbiegła żywo ku stopniom. Kiedy zaś Goidun z filozofem znaleźli się na dole, rzuciła im pod nogi kwiaty i uciekła z wesołym śmiechem.

Kleato uprowadziła ją pospiesznie w głąb alei.

Wielki mistrz rzucił krótkie pytanie swemu towarzyszowi:

— Znasz ją?

— Tej, co wcześniej uszła, nie znam — odparł sofista Fraettos — ta zaś młodsza często koło pałacu krąży. Kazałem dowiedzieć się na wszelki wypadek... Demote zwie się...

— A jak tam z nią? — uśmiechał się wielki mistrz.

— Forma, z której wyszła, musiała być dobra. Ona sama pachnie młodością, chciwą a hamowaną.

— Gwoli czemu? — pytał Golden, patrząc na odchodzącymi.

— Gwoli ciebie panie — rzekł Fraettos, mrużąc znacząco oko — to czego jej brak, chce pożyczyć sobie u ciebie... hahaha...

— Hahaha — zaśmiał się sucho władca wiecznego miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Osiadłem jako adwokat
w Wągrówcu
Dr. Piechocki.
4826

4324

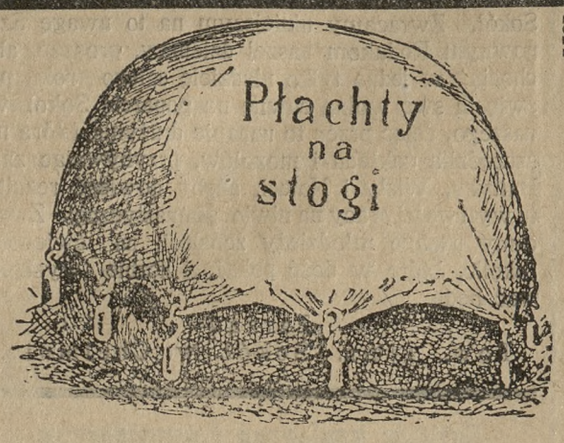

Płachty na stogi
Płachty na wozy

z trwałego nieprzemakalnego materjału

Miechy do zboża

poleca po znanych tanich cenach

K. Ignatowicz, Poznań, St. Rynek 65/69

Centrala Rolnicza
Poznań

Telefon 1253. **Rycerska 33** Telefon 1253.

poleca

kapitały

na

majątki ziemskie

po 4 3/4 %

w obrębie taksy landszaftowej.

Finansuje także i inne hipoteki po 5—6%.

Uprasza o możliwie natychmiastowe zgłoszenia. 4298

Restauracja - Kawiarnia „RESURSA“

św. Marcin 68. (Dom ogrodowy)

Poleca: Znakomite piwa, prawdziwe kulmbachskie Kiesslinga, monachijskie Pschorr i św. Tomasza, porter i t. d. — Obiady od 1.00 mk. począwszy do najwykwintniejszych — Wyśmienita kawa z własnym pieczywem. Koncert w **ogrodzie** co środę i sobotę — bezpłatny. —

Z wysokim szacunk. — **MARJAN RAKOWSKI,** gosp. właściciel rest. Fürstenkrone. Wielka Berlińska 53.

3786

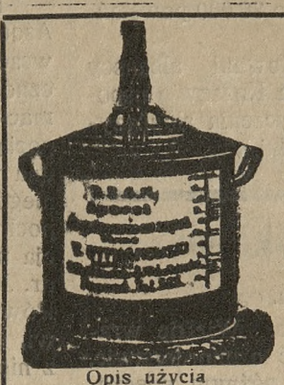

Opis użycia i recepty polskie

Ceny zniżone

APARAT

do gotowania na zapas jarzyn mięsa i owoców jest niezbędny w każdym postępowym gospodarstwie. Ceny za aparat najnowszy z szczotką i

30	60	90 słojkami
M. 25.50	46.50	72.50 z dostawą

franko do głównej stacji kolejowej dostarcza 3322

Firma T. Otmianowski
[B. Ziętkiewicz — S. Mińcikiewicz]
Poznań—Bazar. Tel. 565.

Rośliny doniczkowe.

Niniejszym mam zaszczyt Szan. Publiczność zawiadomić, iż w niedzielę 14-go b. m. **otworzyłem** 4146

skład kwiatów

pod firmą:

„Gladiola“

Poznań, św. Marcin 63, w pobliżu ulicy Rycerskiej

Polecając się łaskawym względom nadmieniam, iż przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres modnego kwiaciarstwa wchodzące przy skorej usłudze i umiark. cenach.

Z wysokim szacunkiem
F. Napierała.

Bukiety i wianki ślubne — Wieńce i palmy.

Wszelkie dekoracje.

Telefon 1712.

Wyborowe wina reńskie i mozelskie

w najrozmaitszych odcieniach poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

hurtowny handel win w Poznaniu

Aleje (Wilhelmowska) 13.

Patenty na wynalazki we wszystkich krajach

Dr. MARJAN KRYZAN

rzecznik patentowy, inżynier dyplomowany.

POZNAN, Rycerska 33. -I- -I- **Telefon 2650**

Siewnik rzędowy.

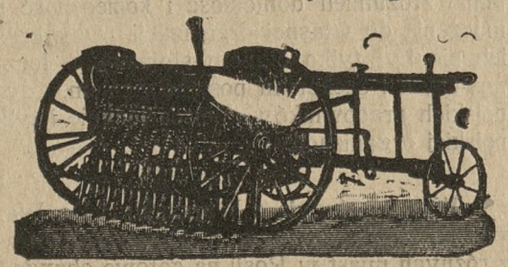

„Saxonia“

Siederslebena znany z swych nadwyczajnych zalet i dotąd stanowczo najlepszy, tak na role pagórkowate jak i równe mam w Poznaniu w rozmaitych wielkościach na składzie. **W roku 1909 przy próbie 8 rozmaitych najlepszych siewników w Wilderwank w Holandji, otrzymał siewnik „Saxonia“ najwyższe odznaczenie. Zaś w roku 1910 przy próbie siewników w Grombach przyznała badeńska Izba rolnicza w Karlsruh temu siewnikowi pierwsze miejsce z 115 punktami.**

Ze względu na to, że fabryka **„Siederslebena“** wśród sezonu jest zamówieniami obarczona i dostawy opóźnia upraszam o jak najwcześniejsze zamówienia, chociaż z dostawą późniejszą.

Również polecam

siewniki „Westfalja“

do sztucznych nawozów.

A. Bryliński w Poznaniu.

Kantor i wystawa wszelkich machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu znajduje się przy ulicy Rycerskiej 14.

Wielkie składy machin i części zapasowych na placu kolejowym.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen
Adres do telegr.: A. Bryliński Posen. — Tel. 69.

Własna pracownia do napraw.

Wdowiec

ogrodnik w średnich latach z stałym utrzym poszukuje dla braku znajomości pań na tej drodze **towarzyszki życia** a dobrej matki dla 3 dzieci.

Wdowy bezdzietne z małym majątkiem nie wykluczone. Zgłoszenia pod nr. **4300** do niniejszej gazety.

Bogata brazyljanka

mł. bezdzietna samodz. wdowa właścicielka browaru, czerstwa i ładna, pragnęłaby wyść spiesznie za mąż, za zdrowego, z dobrym charakterem człow., choćby bez majątku.

Fides, Berlin 18. 4259

Sprzedaże

Jest na sprzedaż

kamienica

3-piętrowa, dobrze się procentująca. Gdzie? wskaże Ekspedycja niniejszej gazety pod nr. 4310.

Toruń!

Prawie nowa kamienica z 2 interesami od przeszło 20 l. istniejących, przy ożywionej ulicy, dla podeszł. wieku na sprzedaż za 62000 mk., komorn: 3847 mk., wpłaty do 15 tysięcy mk Oferty pod nr. **4325** do eksped. Kurjera Poznańskiego.

Praca

UCZNIA

przjmie zaraz do drogierji i składu kolonjalnego 4820

W. Chylewski, Jarocin
Telefon 40.

Zdol. pomocnica do stroju i **panienka** chcące wyuczyć się stroju mogą się zgłosić. **Salon de Modes,** Podgórna 10. (Hotel Francuski.)

Poszukuję 4283

bony

II. klasy od 15. sierpnia. Zgłosz. (świad., fotogr. i war.) wprost pod adr. **Dr. Biały,** Rybnik, G. Śląsk.

Kilku ludzi

we wieku 20—30 lat każdego zawodu na stałe zatrudnienie z małą kaucją poszukuje zaraz Towarzystwo zamykania i stróżowania domów na Księstwo. Zgł. p. nr. **4321** do ekspedycji Orędownika.

Małżeństwo.

Inżynier, kawaler (poznańczyk) lat 30, brunet, mający posadę w Warszawie z roczną pensją 3600 mk. oraz własnego majątku 10000 mk. pragnąłby się ożenić ze średnio zamożną panną we wieku 20—25 lat, praktyczn:e wychowaną i cośkolwiek muzykalną. Sprawę traktuje serjo z pełną dyskrecją. Pośrednictwo krewnych lub znajomych pożądane. Zgłoszenia możliwie z fotografją pod »Heureux avenir« i nr. 4327 przyjmuje ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Dobra rycerskie **z cegielnią 1425 mórg,** 3 klm. od dworca, lekka glina, budynki masywne. Dwór w parku kaloryfery, 100 krów dojnych, 80 cieląt, 54 konie, 200 świń, 100 owiec. Najlad. majątek na Mazurach. Zal. 120 tys mk.

Dobra **900 mórg,** 8 klm. od stacji 130 mg łąki, 80 mórg lasu lekka glina, budynki masywne, dwór o 12-tu pokojach, 81 koni po 70 szt. bydła rogatego, 30 świn, 30 owiec. Cena 195 tys. Wpłaty 50 tysięcy. 4287

Dobra **580 mórg,** 4 klm. od stacji, 100 mórg łąki, 80 mórg lasu, 11 koni, 32 szt. bydła rogatego 50 świń, 60 owiec. Cena 100 tys. mk. Wpłaty 20 do 30 tysięcy ma na sprzedaż

August Wolff, Loetzen Ostpr. Bahnhofstr. 1.

Niezamożny akademik, słuchacz medyc.

poszukuje korepetycji na czas wakacji, w celu umożliwienia dalszych studjów. 4254

Złoszenia nadsyłać prosimy pod nr. 4254 do administracji pisma naszego.

Dzierżawy.

I. p. 4 duże pokoje balkon, erker, łazien. przynal. tanio od 1. 10. 12, do wynajęcia. **Chwaliszewo 58/59.** Bliższych wiad. w restauracji.

Przy ulicy Nowej 4311

3 pokoje, kuchnia

i t. d. do wynajęcia.

Murna 3 I l.

Ucznia i wolontarjusza

przyjmie od zaraz skład bławatów w Księstwie, 2 uczni pewna firma w Prusach Zachodnich. Zgłoszenia przyjmuje 4826

Biuro Zjednoczenia Młodzieży kupieck.
Poznań, św. Marcin 68.

Pannę na stancję

ze stołem lub bez przyjmę za małym wynagrodzeniem. Kto? wskaże eksped. Orędownika pod nr. **4317.**

Zgubiono

złoty damski łańcuch od zegarka. Uczciwy znalazca otrzyma wynagrodzenie. Gdzie? wskaże eksped. Orędownika pod nr. 4289.

Skromnie 4191

umeblow. pokoik

z kawą wydzierżawię zaraz najchętniej porządnej panience.

Piekary 18, III p.

w podwórzu na lewo

Biuro wskazywania posad Zjednoczenia Młodzieży kupieckiej
Poznań, ulica św. Marcina 68

„Resursa“
poleca bezpłatnie personal handlowy wszelkich branż

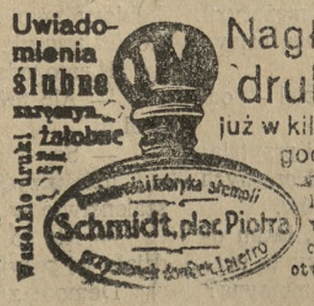

Uwiadomienia ślubne artyst. żałobne **Nagłe druki** już w kilku godz.

— Zaluzje —
i rolosy do okien
= Szafy =
do lodu
(lodownie)
= Szafy =
żelazne do pieniędzy od mk 125.— drewniane żaluzyjkowe zszufladami do akt od 60.— mk.
= Do gotowania =
na zapas aparaty z słojami
poleca
= Firma T. Otmianowski =
Poznań, ulica Nowa 7/8

Kasa oszczędności
Towarzystwa akcyjnego
KWILECKI POTOCKI I SP.
POZNAŃ, plac Wilhelmowski nr. 3.

przyjmuje **depozyty** i drobne **oszczędności** od 1. marki począwszy, płacąc obecnie od dnia złożenia kapitału
3 1/2 % na każdorazowe żądanie
4% za wypowiedzeniem kwartalnym
4 1/2 % za wypowiedzeniem półrocznym
a pozatym według umowy

H. Cegielski Tow. Akc. w Poznaniu
poleca na sezon 4218

Pługi pięcioskib. „Olbrzym“

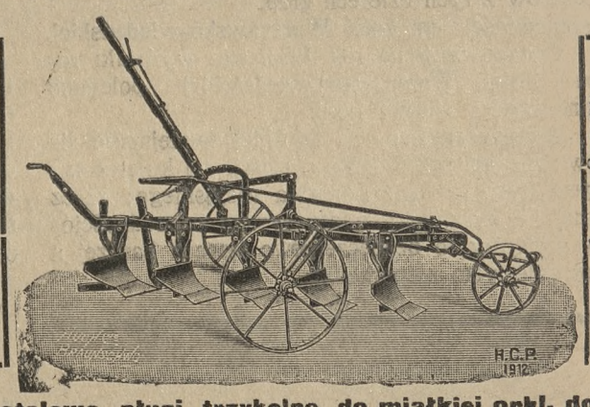

Telefonu nr. 84 i 2929 — Katalogi na żądanie.

stalowe pługi trzykolne do miałkiej orki, do płużkowania i do do zdzierania ściernisk.

Pługi dwu-, trzy- i czteroskibowe
ze stawidłem precyzyjnym.

W znaczaie ulepszonym tegorocznym wykonaniu

„Klinker“ Towarzystwo z ogran. poręką.
w Niem. Przystece - Deutsch Presse
poleca 3981

flisy klinkrowe w różnych deseniach

na posadzki do gorzelń, stajen, obór, kuchni, chodniki w nadzwyczaj trwałym gatunku, po nizkich cenach, oraz

klinkry we formacie normalnej cegły

I. i II. klasy, są tanio do nabycia. Klinkry nadają się na astrychy do budynków, bo nie zużywają się i nie kurzą.

Próby wysyła się na życzenie bezpłatnie.

Smaczne i łatwe do przyprawienia są

MAGGI'ego kapsułki buljonowe

(**5** kostek **20** fen. jedna **5** fen.)

Nadają mocniejszy i lepszy smak każdej zupie i buljonowi. Kostkę rozpuszcza się tylko w wodzie. Stale ma na składzie

W. Günter, Poznań, Chwaliszewo 8. 4309

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski.

Dodatek do numeru 166. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, środa dnia 24 lipca 1912.

skwie; obecnie przekonano się, że pod względem wykończenia obuwie z Moskwy nie może konkurować z Warszawą. Zamawiający żądają obuwia, nie mechanicznego, lecz ręcznego. W wielu warsztatach szewskich powiększono znacznie z tego powodu liczbę robotników.

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach.

Zakopane, 21. lipca.

Tydzień ubiegły nie przyniósł żadnych konkretnych wiadomości o zaginionej w Czerwonych Wierchach, p. Szystowskiej, jakkolwiek na życzenie rodziny prowadzono z całą ścisłością i sumiennością dalsze poszukiwania. Nie przyniosły nic poszukiwania, jak również nie dały rezultatu badania przez żandarmów i agientów policyjnych juhasów liptowskich, których podejrzywano o morderstwo.

Na ślady nie naprowadził również po raz trzeci użyty pies policyjny, tym razem z Łąki w Galicji, z którym udał się w góry p. Aleksander Znamięcki w towarzystwie wachmistrza żandarmerji i dwuch przewodników. Dalsze poszukiwania odbywać się będą jedynie w razie żądania tego przez sąd, który obecnie wdrożył śledztwo o zbrodnię morderstwa. Zdaje się, że sąd użyje w takim razie na poszukiwania wojska.

Zaroiło się natomiast w Zakopanem od najrozmaitszych pogłosek, z których jedna, że p. Szystowską widziano drugiego dnia po zginięciu żywą w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka po stronie węgierskiej, możeby miała jakieś podstawy, gdyby ów jegomość odchylił przyłbicy i o tym doniósł rodzinie, a nie cichaczem w towarzystwie współpracowniczki Głosu Narodu udał się na poszukiwania „na własną rękę" w góry.

Konkretnym wynikiem ubiegłego tygodnia jest natomiast orzeczenie komisji, wydelegowanej przez Tow. Tatrzańskie celem sprawdzenia faktycznego przebiegu wycieczki. Orzeczenie to brzmi:

„Komisja wysadzona przez komisję wykonawczą Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem, przeszedszy krytyczne części drogi, odbytej w dniu 8. b. m. przez uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem dr. L. Sawickiego, zbadawszy miejsce, w którym p. A. Szystowska od towarzyszów się odłączyła i zasięgnąwszy informacji od świadków oraz od trzech uczestników wycieczki obecnych w Zakopanem i w Witowie, przekonała się, że p. Szystowska doszła z wycieczką aż do punktu, położonego około 180 metrów (około 7 minut drogi) od szczytu Krzesanicy. Komisja doszła do zapatrywania: 1) że dr. Sawickiemu, jako kierownikowi wycieczki, nie można zarzucić zaniedbania zwykłych przy tego rodzaju wycieczkach ostrożności, jeżeli się zważy naturę terenu łatwego i bezpiecznego, oraz obowiązki kierownika względem pozostałych po zniknięciu p. A. Szystowskiej uczestników wycieczki, 2) że p. Szystowskiej znany był kierunek drogi na szczyt Krzesanicy i że udzielone jej wskazówki powinny były uchronić ją od nieszczęścia; dla czego do tych wskazówek p. Szystowska nie zastosowała się, pozostaje rzeczą zupełnie niewyjaśnioną.

Orzeczenie to mówi bardzo mało. Jest tak niejasno sformułowane, że oczekiwać trzeba z niecierpliwością obszerniejszego referatu, jaki komisja ma opracować.

Obecnie pozostaje jeszcze nadzieja odszukania p. Szystowskiej w lejkach, utworzonych w Czerwonych Wierchach jeszcze w epoce krasu, których jest dużo, a które zarośnięte trawą z góry mogą być dla nieznających ich osób wielce niebezpieczne, o czym świadczy choćby ten fakt, że badacz przyrody tatrzańskiej dr. Kuźniar podczas poszukiwań tych lejków, o mało sam w nie nie wpadł. Dotychczas zbadano ich kilka.

Lud — ka.

Krwawa walka z bandytami w Szczakowej.

Donosiliśmy wczoraj o aresztowaniu dwuch opryszków na dworcu w Szczakowej, przyczym wywiązała się krwawa walka. Dziś podajemy obszerniejszy opis z pism krakowskich.

Nadstrażnik skarbowy Zdzisław Kossonowski, który pełnił służbę w Szczakowej i szedł wzdłuż toru kolejowego, prowadzącego z Mysłowic do Szczakowej, spostrzegł w odległości półtora kilometra za stacją dwuch podejrzanych ludzi, idących z zagranicy. Mężczyźni ci, zobaczywszy nadstrażnika, zmienili kierunek drogi i udali się do wsi Szczakowej. Strażnik wrócił na stację i udał się na peron, przypuszczając, że ich tam spotka. Istotnie tuż przed odejściem pociągu do Trzebini o godzinie 2. minut 40 spostrzegł jednego z nich przy kasie kolejowej, kupującego bilety.

Zawiadomiony o tym urzędnik policyjny Schroetter polecił agientom policyjnym Pawliszowi i Szubińskiemu odprowadzić podejrzanych ludzi do biura ekspozytury. Agienci odszukali ich natychmiast między pasażerami na peronie przed pociągiem i odprowadzili przez peron do biura policyjnego. Kiedy wszyscy byli już przed drzwiami biura ploicyjnego, a w tej właśnie chwili ruszył pociąg ku Trzebini, bandyci odwrócili się, skoczyli na tor i zaczęli biec za pociągiem, usiłując dopaść bodaj ostatniego wozu. Pierwszy zaczął uciekać, jak się później okazało, bandyta Roman Mielnik, za nim Józef Józefowicz. Pociąg odjechał, a bandyci uciekli dalej. Za Mielnikiem rzucił się w pogoń agient Pawlisz, za Józefowiczem agient Szubiński, a następnie Schroetter. Bandyci zaczęli uciekać tak szybko, że ucieczkę tę nie wszyscy obecni na dworcu kolejarze i pasażerowie spostrzegli.

Józefowicz biegł przez plant kolejowy w stronę miasta, Schroetter miał go już schwycić, naraz bandyta obrócił się i dał 4 strzały z browninga, wskutek których Schroetter upadł zraniony na parkan. Strzały zaalarmowały cały dworzec, puszczono się za uciekającym, który z ulicy przedostał się przez furtkę na pole. Komisarz Rączka obiecał 100 koron za jego przytrzymanie, ponieważ wskutek ostrzeliwania się bandyty, pogoń zwolniła. Mielnik uciekł w tym samym kierunku, do miejsca zwanego Kozim Brodem, potym dopiero rozłączyli się. W ucieczce przebiegli oni jakie 6 kilometrów. Widząc, że już uniknąć nie zdoła, dobył Józefowicz browninga i wypalił sobie w skroń. Przywołany lekarz stwierdził, że kula przeszła przez jamę prawego oka i utkwiła w mózgu powyżej oczodołów. Obecnie leży on w szpitalu więziennym ciężko ranny. Znaleziono przy nim paszport, z którego stwierdzono dopiero nazwisko. Pochodzi on ze Zgierza pod Łodzią, liczy lat 23. Uzbrojony był w dwa mauzerowskie pistolety repetierowe z 11 magazynami i 294 nabojami.

Drugi bandyta Mielnik uciekał w stronę Jaworzna, następnie do Ciężkowic.

Po drodze strzelał na wszystkie strony, nawet do dzieci pasących na polu bydło, nie raniąc na szczęście nikogo. Widząc nadchodzący patrol żandarmerski, strzelił do siebie z browninga i padł na miejscu trupem. Pogoń zastała już stygnące zwłoki. Znaleziono przy nim browning, mauzerowski pistolet repetierowy z 11 magazynami i 100 nabojami, oraz kartkę z napisem: Roman Mielnik, nadto rosyjską metrykę, wydaną przez urząd parafjalny w Wińczu. Mielnik liczył lat 22, urodzony w Skomoroszu.

W Szczakowej rozeszła się wczoraj pogłoska, że obaj bandyci rok temu z jakimś trzecim zamordowali ks. Maciszka w jego mieszkaniu w Dziedzicach. Dotąd pogłoski tej nie sprawdzono.

Sprawa morderstwa na Musiale

stanowi obecnie główny przedmiot ogólnej dyskusji i gdziekolwiekbądź o niczym innym się nie mówi jak tylko o tajemniczej tej zbrodni i o ujęciu domniemanych morderców. Jak wielkie zresztą zainteresowanie budzi ostatnie sensacyjne w tej sprawie odkrycie, wymownym tego dowodem ta okoliczność, że publiczność z niezwykłym napięciem oczekuje ukazania się nadzwyczajnych dodatków lub codziennych gazet. Rekord w tym przypadku, bez wszelkich osobistych pochwał, zyskało nasze pismo, które wiadomość o wykryciu miejsca zbrodni i towarzyszącymi mu szczegółami podała w całej rozciągłości jako pierwsze z wszystkich pism tutejszych, zarówno polskich jak niemieckich. Popyt za pismem naszym jest też tak wielki, że od piątku powiększyć musieliśmy nakład o przeszło tysiąc numerów, które rozchodzą się codziennie w mgnieniu oka.

Szczegóły o wykryciu miejsca zbrodni plotkarskie języki niestety na swoją wyzyskują korzyść i nowe snują z tego

fałszywe kombinacje.

Wiele nieprzyjemności mają obecnie mianowicie państwo Jankowscy, którzy zajmują dawniejsze mieszkanie p. Borowczykowej, a którzy ze zbrodnią absolutnie najmniejszej nie mają styczności. Jedna z tutejszych gazet niemieckich rozpuściła świeżo pogłoskę, że pani Jankowska od żądnych zwiedzenia jej mieszkania każe sobie płacić po 10 fen. W pogłosce tej niema źdźbła prawdy i mąż pani Jankowskiej zniewolił odnośną gazetę do odwołania tej kalumnji. Zresztą ciągłe napastowanie ze strony ciekawych, nieustanne rewizje, mianowicie zaś tego rodzaju pogłoski jak powyższa, zniechęciły pp. Jankowskich do tego stopnia, że noszą się z zamiarem opuszczenia obecnego mieszkania.

Dzisiaj mieliśmy

znowu posłuchanie

u komisarza kryminalnego p. Metelmanna z Berlina, który służył nam nowymi ciekawymi szczegółami. Na podstawie dotychczasowych dochodzeń jest on mocno przekonany, że

Szafrańscy

brali udział w zbrodni. Rozchodzi się jeszcze tylko o ich wspólnika względnie wspólników, których ślad policja pomału już wykrywa.

Fałszywe zeznania.

Wczoraj badano Szafrańskich ponownie przed sędzią śledczym. Wykazuje się, że zeznania ich były fałszywe w porównaniu do tego, co zeznali świadkowie. Dokładnego wyniku dotychczasowych dochodzeń nie można jeszcze publikować, w interesie dalszego śledztwa. To w każdym razie wyjawić można, że Szafrańscy poczynają się wikłać w swych zeznaniach.

Sprostowanie.

W doniesieniu wczorajszym o znalezieniu noża zaszła z naszej strony omyłka o tyle, że odnośny szczegół nie dotyczył Kutznera, lecz Szafrańskiego.

Na podstawie notatki w pismach co do noża zgłosił się na policji pewien mężczyzna, jakiś czeladnik rzeźnicki, i oświadczył, że to on

ostrzył nóż

Szafrańskiemu krótko przed Zielonymi Świątkami. Nóż ten, obecnie całkiem stępiony, obłożono aresztem.

Szafrański niebezpiecznym osobnikiem.

Dla charakterystyki Szafrańskiego niech posłużą następujące dane:

Szafrański i jeszcze jeden sutener stwierdzili razu pewnego, że pewien pan przejeżdżający przez Poznań miał przy sobie większą sumę pieniędzy. Szafrański zamówił zaraz dorożkę i pod pewnym pozorem wyjechali za miasto. Tam owego podróżnego upili i w jakiejś fałszywej grze w karty usiłowali mu odebrać pieniądze. Przyjaciel Szafrańskiego miał więcej szczęścia. To go tak rozgniewało, że w drodze powrotnej rzucił się na swego przyjaciela i poturbował go kijem dość niebezpiecznie.

Inny raz będąc w składzie cygar zauważył Szafrański przypadkowo, że pewien handlarz bydła, starszy już człowiek, jest w posiadaniu kilku set marek pieniędzy. Natychmiast zawarł z nim znajomość i usiłował go nakłonić do pójścia z nim do publicznej kobiety. Handlarz ów nie przyjął jednak tej propozycji. Szafrański rozmawiając następnie o tym z jednym ze swych przyjaciół w te odezwał się do niego słowa: Szkoda, że ten handlarz nie szedł ze mną, jabym mu już dał pigułkę.

W innym przypadku Szafrańska dowiedziała się od pewnej kobiety, wydzierżawiającej pokoje umeblowane, że posługaczka jej posiada oszczędzonych kilka set marek. Następnego dnia już przybył do właścicielki mieszkania Szafrański i oświadczył, że żona jego nie jest zadowoloną ze swej posługaczki, dlatego chciałby zaangażować jej posługaczkę, co się też stało. Po dwuch dniach atoli wypowiedział nowej posługaczce służbę. Powiedział otwarcie, że stwierdził, iż ona kłamała, bo nie posiada żadnych oszczędności i przyjął do siebie z powrotem poprzednią swą posługaczkę.

Przytoczone powyżej przykłady, potwierdzone przez wiarogodnych świadków, charakteryzują aż nadto dosadnio usposobienie Szafrańskiego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 23 lipca 1912

Kalendarzi	Dziś	Liborjusza b Zelsława		
	Jutro	Krystyny p i m Lubomira		
Wschód słońca	Dziś	4 7	zachód	8, 4
	Jutro	4 9	„	8, 3
Wschód księżyca	Dziś	3,58	zachód	11,26
	Jutro	5,14	„	11,54

— * **Prognoza pogody** berl. stacji meteorologicznej na środę 24. b. m.: przeważnie pochmurno i cokolwiek deszczu, stronami burza i średnio ciepło.

—

OSOBISTE.

— * **Jubileusz małżeński.** W dniu 21. b. m. obchodził długoletni współpracownik w firmie M. Jezierski & Ska pan Domnik Chojnacki z małżonką swą Stanisławą z Kuleckich srebrne wesele. Po mszy św., która odbyła się na intencję jubilatów, przyjmowali państwo Chojnaccy w pomieszkaniu swym w Starołęce pod Poznaniem życzenia krewnych i znajomych. W dowód uznania rzetelnej i gorliwej pracy ofiarowała firma M. Jezierski & Ska jubilatowi drogocenny upominek. Telegramów przeważnie kościuszkowskich nadeszła znaczna liczba.

Jeden z uczestników.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— * **Ks. prob. Duczmala z Chojny,** byłego członka zarządu Spółki ziemskiej w Gołańczy, oraz p. Nawrowskiego, urzędnika tejże Spółki, aresztowano przed tygodniem, z powodu pewnych nieprawidłowości, jakie zaszły w prowadzeniu Spółki. O zajściu tym byliśmy powiadomieni zaraz, gdy aresztowanie to nastąpiło, nie zamieściliśmy jednak o tym żadnej wzmianki, by sprawie nie nadawać niepotrzebnie niepożądanego rozgłosu. Ponieważ jednak pisma niemieckie przedstawiają całą tę rzecz w niewłaściwym świetle, czujemy się tym spowodowani do potwierdzenia wiadomości o owym aresztowaniu. O ile jednak informacje nasze sięgają — zaczerpnięte ze źródła miarodajnego — nie rozchodzi się tu o żadną defraudację, lecz o pewne nieformalności, stojące w sprzeczności z ustawą spółkową. Zresztą w sprawie tej należy z całym spokojem odczekać śledztwa i wyniku ewentualnego procesu.

— * **Z Izby rzemieślniczej.** Zarząd poznańskiej Izby rzemieślniczej zwraca uwagę, że od pewnego czasu napływają coraz liczniejsze wnioski o udzielenie zezwolenia na zatrudnianie uczniów przed złożeniem egzaminu majsterskiego. W przyszłości prezydent regiencji tylko w wyjątkowych przypadkach uwzględniać będzie takie wnioski. Pozwolenie na zatrudnianie uczniów otrzymają w danym razie tylko tacy rzemieślnicy, którzy nie zawinili, że nie mogli narazie złożyć egzaminu.

— * **Sprawa wyborów do Izby rzemieślniczej.** Prosimy o przesłanie jak najspieszniej wiarogodnych opisów zajść przy odbytych niedawno wyborach, z podaniem dokładnym nazwisk miejscowości i urzędu. Mianowicie chodzi o nieprzyjmowanie kandydatów nie mieszkających w Poznaniu. Dalej o ile nie zastosowali się urzędnicy do życzeń głosujących i nie wydali kartek wyborczych. Pożądane są wszystkie inne sprawy, które skrępowały wolność wyborców do Izby rzemieślniczej.

Komitet.

L. Miklaszewski, prezes. — K. Krajna, sekretarz.

plac Wilhelmowski 9.

T. Krause. — Cz. Gołębiewski.

J. Wolsztyniak, skarbnik.

— * **Oburzająca scena** miała miejsce minionej niedzieli w Puszczykowie w nowo otwartych tam łazienkach familijnych. Nad brzegiem Warty siedziało sobie spokojnie pewne młode dziewczę w zamiarze wzięcia kąpieli. W tym przystępuje do niej ni stąd ni zowąd kilku młodych ludzi i mimo błagań i wołania o pomoc z jej strony zaciągnęli ją przemocą do Warty i zanurzali we wodzie tak długo, aż biedne dziewczę zemdlało. Z rąk rozpustników oswobodziło dziewczynkę kil-

Tołstoj belgijski.

Korespondent Kurjera Lwowskiego pisze: Umarł Antoin le Guirisser. Śmierć zabrała człowieka, który w Belgji całej zażywał sławy i miru, jakich nie zaznał w swej ojczyźnie Lew Tołstoj. Kiedy przed rokiem jeszcze 160 tysięcy, z imienia i nazwiska podpisanych, obywateli małej Belgji podało do Parlamentu petycję o prawne uznanie nowej religji „antoinizmu", zdumiał się świat cały. Jakto, więc ani sprawa powszechnego równego prawa wyborczego, ani sprawa obowiązkowego nauczania, ani 8-godzinny dzień roboczy — nie poruszył przemysłowej Walonji w tym stopniu, w jakim poruszyła ta nieznana, nowa religja. Wśród ludu polskiego na Śląsku przemysłowym szerzy się spirytyzm w sposób niezwykły. Robotnicy Łodzi i Żyrardowa tysiące adeptów marjawityzmowi dostarczyli. Widocznie środowiska wielkiego przemysłu sprzyjają rozwojowi sekt religijnych, rozwojowi wierzeń i spraw nadnaturalnych.

Byłem niedawno w stolicy kultu antoinistów, w Jemeppe sur Meuse, o kilka kilometrów drogi od Leodjum. Jemeppe, jest to duża osada górnicza, położona w ślicznej miejscowości. Na tle starożytnego pałacu książąt biskupów leodyjskich, dziś gmachów Cockerila i Serroing'a zionących ogniem i dymem dzień i noc, na tle hut szklanych i żelaznych Val-Saint-Lambert'a, w zapuszczonej, krętej uliczce, na gruntach opuszczonej kopalni węgla, stoi kościół antoinistów. Założyciel jego, dziś na świat cały sławny, Ludwik-Antoni-Uzdrawiacz, urodził się w r. 1846. w Mous-Crotteux. Chłopcem 12-letnim stanął wraz z ojcem i bratem do ciężkiej pracy w podziemiach węglowych. W 24. roku życia udał się na wędrówkę do Niemiec i Polski. Na Pradze pod Warszawą przebył lat pięć, uciułał fortunkę małą, która mu pozwoliła na rozpoczęcie życia „religijnego".

Na prawo i lewo rozdawał jałmużnę biedakom. Opanowany początkowo przez znanego spirytystę Allan Hardec'a, założył w Jemeppe stowarzyszenie spirytystyczne pod nazwą „Vignerons du Seigneur". Lecz wkrótce potym zaszło nań „objawienie": Antoin powołany został do misji niezwykłej — leczenia chorej ludzkości.

Dziwną siłę posiadał ów człowiek. Mówiono mi, że leczył na odległość konie i psy fermerów okolicznych. Rozpoczynał, jak zwykły owczarz polski od osobistych porad szukającym u niego ulgi. Jeno bez tych barbarzyńskich, owczarzom polskim i znachorom wiejskim właściwych leków. Leczył litylko sugiestją słów: Myślcie o mnie, miejcie wiarę. Gdy ręką dotykał człowieka, następowała podobno momentalna ulga w cierpieniu...

Od lat kilku Antoin nie przyjmował u siebie chorych. Cztery razy na tydzień, w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki ukazywał się tylko na skromnej mównicy w kościele w Jemeppe. O godzinie 10. rano, kiedy „kościół" ów — gmach bardzo zresztą niegustownie budowany, do szopy kinematograficznej podobny — wypełniony był po brzegi ludem, charakterystyczna postać Antoin'a, przybrana w długą, czarną szatę, od której odbijały długie włosy srebrzyste gęstego zarostu,zjawiała się nad tłumem. Oblicze wyrażało skupione cierpienia... Po chwili ciężkiego milczenia, podniesioną prawicą wskazywał ludowi drogę do wyścia. Oto całe nabożeństwo. Bywały dni, kiedy kilku chorych odzyskiwało zdrowie, zdarzało się też, iż „złe fluidy" opanowały „Ojca" — i nabożeństwo kończyło się bez żadnego „cudu".

Jako przykład życia codziennego, Antoin był nieporównany. U szczytu swej chwały, na kilka dni przed śmiercią, pracował fizycznie, sam sobie przygotowując skromny posiłek wegetarjański. — Od lat kilku zaniemówił prawie zupełnie. Nie chciał rozpraszać się..

Był czas, kiedy Antoin miewał nauki. Człowiek ten, bez wykształcenia prawie, głosił poglądy i prawdy, których szukać należy u Tołstoja i Nietsche'go.

„Nie należy nauczać słowami, lecz „przykładem i nie widzieć zła w niczym".

„Istotą religji mojej jest miłość, zaczerpnięta u źródła Boskiego, które nakazuje nam kochać wszystko, miłować świat cały bez żadnego wyjątku".

„Gruba księga „Revelation du pere Antoin" obejmuje owe myśli, ewangielją dziś będące dla kilku setek tysięcy wiernych.

Wierzenie antoinistów szerokie kręgi zatoczyło. Stoją już kaplice i kościoły kultu tego w Brukseli, na całej północy Francji, w Księstwie Luksemburg, w Monaco, Nizzy, Australji, Ameryce...

Co się stanie z kościołem tym po śmierci Antoina? Odpowiedzią na to jest krótki list, jaki w tych dniach otrzymałem z Jemeppe: „Ojciec nasz porzucił ziemską powłokę. Zastępczynią jego będzie przezeń powołana Matka*). Jak dawniej les operations generales odbywać się będą w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki w kościele naszym w Jemeppes".

*) Żona Antoin'a.

ku innych ludzi, którzy zanieśli ją do brzegu. Omdlałą zajął się jeden z obecnych w Puszczykowie lekarzy i po dłuższych staraniach przywołał ją znowu do przytomności. Nieludzkie postępowanie owych rozpustników, których nie minie zasłużona kara, wywołało wśród publiczności ogromne oburzenie.

— * **Popisy Sokoła jeżyckiego.** W przyszłą niedzielę 28. b. m. odbędą się w Urbanowie popisy gimnastyczne Sokoła jeżyckiego; wykonane będą pomiędzy innymi ćwiczenia, które polscy sokoli na zlocie wszechsłowiańskim w Pradze ćwiczyć mieli; nadto odbędzie się zacięta szermierka na szable, dalej wzorowe ćwiczenia na sprzętach i ćwiczenia oddziału żeńskiego. Zatym kto chce z rodziną spędzić kilka wesołych chwil i równocześnie dać Sokołom naszym zachętę do dalszej pracy, niech podąży w niedzielę po południu na godz. 4. do Urbanowa.

Ogród Urbanowo, który obecnie dzierżawi p. Dudek jest jednym z najpiękniejszych ogrodów w Poznaniu. Stare rozłożyste drzewa dają przyjemny cień, przezco pobyt tamże jest dla każdego, kto przez cały tydzień zmuszony jest przebywać w miejskich murach, prawdziwą przyjemnością i wypoczynkiem. Pan Dudek przejąwszy Urabnowo odnowił lokal i ogród upiększył. Towarzystwa urządzające tam swoje zabawy sprawiają gościom miłą rozrywkę.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— (z) **Murowana Goślina.** (Nowy burmistrz.) Rada miejska na ostatnim swym posiedzeniu obrała burmistrzem pozasłużbowego wyższego oficera, kandydata na komisarza obwodowego, Laascha z Poznania. Dotychczasowy burmistrz Ollrogge złożył urząd dobrowolnie.

— * **Nakło.** (Bohaterski czyn polskiego kapłana.) Ksiądz radca Sołtysiński z Szubina przybył na folwark proboszczowski Gostuszę pod Nakłem, aby odebrać torf ukopany i odbyć przegląd lasu. Z nim przybył także jego wikary, ks. Nowicki. Gdy ks. radca był zajęty obliczaniem torfu, poszedł ks. Nowicki wykąpać się w Noteci. Opodal kąpali się chłopcy niemieccy z Paterka; jeden z nich, porwany prądem wody, wpadł w głębię, jeszcze go woda wyrzucała — nikt z towarzyszów nie pobiegł mu na ratunek, ale kapłan z narażeniem własnego życia wpadł we wodę i wyratował chłopca od niechybnej śmierci.

— (t) **Krotoszyn.** (Rzadka uroczystość). W niedzielę 21. b. m. tutejsza Gospoda szewska obchodziła 250-letni jubileusz założenia. Rano odprawił ks. Pankowski mszę św., poczym o godzinie pół do 12. w południe odbyło się uroczystościowe posiedzenie w lokalu p. Plewki, w którym wzięli udział liczni goście i delegaci bratnich gospód. Zebranie zagaił krótkim przemówieniem powitalnym p. Cieśla, oddając przewodnictwo w ręce p. Kończaka sen. Tenże powołał do pióra p. Szałatę, prócz tego dwuch ławników. Dość obszerne i interesujące sprawozdanie zdał sekretarz Gospody p. Szałata, poczym składali życzenia delegaci z Poznania, Ossowa i delegaci towarzystw miejscowych. Pan Cieciński, prezes Tow. czeladzi katolickiej, składając życzenia wzywał członków gospody, by większy nacisk kładli na pielęgnowanie oświaty. Przewodniczący dziękując za liczny udział zamknął uroczystościowe posiedzenie o godzinie 1. Około godziny pół do 2. wyruszył pochód z 7 sztandarami do ogrodu p. Pośledzkiego na Stary Krotoszyn, gdzie odbyła się zabawa, zakończona tańcami.

— (y) **Wągrówiec.** (Zobojętnienie narodowe.) Polacy, członkowie tutejszego Towarzystwa właścicieli domów, mało dbają o poszanowanie języka polskiego. W wywieszonych wykazach wolnych mieszkań umieszczają tylko niemieckie oferty; nawet godło tego towarzystwa wypisane jest po niemiecku. Dziwna obojętność albo brak zrozumienia sprawy narodowej. Zamiast zdobywać, dobrowolnie oddajemy to, czego nam wziąć nie można i coraz bardziej pozwalamy miastom naszym nadawać szatę i wygląd niemiecki.

— * **Święcichowa.** (Tragiczny wypadek.) Trzech młodych synów pewnego gospodarza urządziło sobie w niedzielę przejażdżkę łódką na eziorze. Nagle łódka się wywróciła i wszyscy trzej wpadli do wody. Dwuch z nich utonęło w oczach rozpaczających rodziców, trzeciego zdołano z wielkim trudem wyratować.

Z DALSZYCH STRON.

— * **O paszporty w Rosji.** Nowoje Wremia uskarża się na obecny system paszportowy w Rosji, nazywając go przestarzałym i zacofanym. W „Petersburgu chcąc otrzymać paszport zagraniczny, trzeba bez końca kłaniać się i płacić“. Musi się „najpokorniej prosić“ o paszport stróża, komisarza cyrkułowego, urzędników wydziału paszportowego i samego naczelnika miasta. Na prowincji jest jeszcze gorzej. Trzeba się zaopatrzyć w pozwolenie „isprawnika“ i udawać się na audiencję omal, że nie do gubernatora. Zbierają wiadomości, jako o osobie podejrzanej i nikomu nieznanej; ściągają marki, opłaty i jeszcze marki, jak od właściciela wielkiej fabryki, lub osoby mającej w sądzie poważną sprawę“. Now. Wrem. przypomina, że w Rosji uznano już oddawna, iż paszporty są niepotrzebne i nawet zajęto się opracowaniem nowej ustawy paszportowej. Chociaż projekt ten wkrótce został zaniechany, organ p. Suworina sądzi, że należałoby wyrzec się nareszcie rutyny i opracować ustawę, uwalniającą obywateli od dotychczasowych uciążliwych formalności i kosztów przy wyjednywaniu paszportów zagranicznych.

— * **Weterani rosyjscy z r. 1812.** Dzienniki petersburskie donoszą, że w Rosji znajduje się jeszcze 25 uczestników wojny 1812. roku. Najmłodszy z nich liczy 117 lat, najstarszy zaś 126. Weterani ci mają wziąć honorowy udział w uroczystościach setnej rocznicy kampanji napoleońskiej.

— * **Bandytyzm w Królestwie.** Na osławionej szosie pod Przedborzem w gubernji radomskiej znowu trzech uzbrojonych bandytów w maskach napadło furę z 9 pasażerami i zażądali od napadniętych oddania pieniędzy. Jedyny wśród tych pasażerów chrześcijanin, mimo, że nie miał przy sobie pieniędzy, usiłował odeprzeć napad, wskutek czego bandyci strzałami położyli go trupem na miejscu. Po chwili nadjechała dorożka z Przedborza. Bandyci ulękli się i uciekli. Zdążyli zabrać zaledwie kilkanaście rubli, mimo, że jeden z pasażerów miał 600, a drugi 1700 rubli.

— * **Związek południowo-słowiańskich Sokołów** ma powstać w Belgradzie. W tym celu odbędą się w stolicy Serbji z początkiem sierpnia obrady przedstawicieli organizacji sokolich serbskich, chorwackich i słowieńskich.

— * **Z romantyki rozbójniczej.** Pisarz rosyjski Berensztam dał w Rieczy ciekawą charakterystykę legiendowego rozbójnika kaukazkiego Zelim-chana, który od szeregu lat wymyka się szczęśliwie wojskom rosyjskim. Berensztam pisze, że Zelim-chana otacza aureolą legiendowego bohaterstwa nietylko ludność Kaukazu, ale rosyjska inteligiencja, a nawet wojsko i policja. Jako przykład umiejętności wymykania się z najtrudniejszej sytuacji i zuchwałości podaje fakt następujący: Zdarzyło się to na jednej ze stacji na Kaukazie. Do pociągu pospiesza staruszek duchowny, prawosławny i dźwiga walizkę. Dźwiga sam, bo stacja malutka, jest na niej tylko dwuch tragarzy, zajętych w tej chwili pospiesznym ładowaniem pakunków. Naczelnik stacji spostrzegł starca-duchownego i mówi: „Batiuszka, ja pomogę, proszę pozwolić”. — „Nie trzeba” — odpowiada pop — „ja sam”... „Pobłogosławcie, batiuszka”. Ten błogosławi i daje rękę do pocałowania. W tym czasie znajdował się również na stacji naczelnik wojskowy. Przyjechał dla zebrania wiadomości z Zelim-chanie i ogłoszenia nagrody za jego pochwycenie. Spostrzegł wsiadającego już do wagonu starca-duchownego, podchodzi i proponuje usługi. — „No, nieś, nieś mój synu” — odpowiada i oddaje walizkę. Oficer wniósł walizkę i na pożegnanie ucałował rękę starca.

Nazajutrz naczelnik wojskowy otrzymał list: „Słuchaj, naczelniku, poszukujesz mnie i o nagrodzie rozgłaszasz. Wiedz więc, że waliza, którą niosłeś wczoraj, napełniona była kulami. I jedną z nich dostaniesz w łeb wcześniej, niż mnie zobaczysz. Zelim-chan.”

SKŁADKI.

— * **Podziękowanie.** Dla naszej kolonji wakacyjnej w Kobylnicy nadesłali w dalszym ciągu łaskawie: pp. T. Otmianowski, skład nasion, ul. Wrocławska 15, 180 funtów grochu do gotowania; J. N. Leitgeber, skład tow. kolonjalnych, 10 funtów orzechów i 6 bomb lignickich; W. Szczepski, właściciel młyna parowego w Kostrzynie, 1 miech mąki pszennej 000. — Za wszystkie dary w imieniu dzieci naszych wyrażamy łaskawym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać!

Zarząd Stelli, Tow. kolinji wakacyjnych i stacji sanitarnych w Poznaniu.

Z p.: Jan Suchowiak, sekretarz.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 22. lipca zgłoszono:

Zapowiedzie: Dzierżawca młyna Bronisław Kuliński z Teofilą Kossowską. Tapicer Zygmunt Karmoliński z Giertrudą Paschke.

Śluby: Sierżant Herman Freund z Alicą Thomas. Górnik Antoni Witecki z Katarzyną Lis. Pomocnik malarski Jan Krall z Marjanną Korzeniewską. Stróż domowy Jan Jurdeczka z Józefą Knaflewską. Szafner polei elektrycznej Kazimierz Piechura z Stanisławą Kaźmierczak. Mistrz stolarski Władysław Letkiewicz z Władysławą Dworak.

Kompletne wyprawy
dla nowożeńców
Wyprawki dla niemowląt
poleca jaknajtaniej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 57/58.

Urodzenia: Syna: Mularz Ignacy Spychała. Szafner pomocniczy Jan Pietrowski. Krawiec Antoni Schreiber. Robotnik Jakób Okupniak. Krawiec Mikołaj Matusz. Stolarz Antoni Banaszkiewicz. Robotnik Franciszek Nowicki. Mularz Feliks Majchrowicz. Krawiec Stefan Nowak. Mistrz szewski Roman Pielichowski.

Córkę: Robotnik Marcin Stajkowski. Kupiec Teofil Gibaszewicz. Służący hotelowy Stanisław Werner. Kucharz Ludwik Górski. Stolarz Jan Michalak.

Zmarli: Służąca Łucja Matuszak, 16 lat. Czesława Szydłowska, 19 dni. Gabrjela Paprzycka, 4 miesiące i 21 dni. Franciszek Jasicki, 8 miesięcy i 8 dni. Kurt Kämpfe, 2 miesiące i 3 dni. Wdowa Franciszka Pawłowska z domu Bruszkiewicz, 51 lat. Inspektor garnizonowy Karol Fricke, 46 lat. Wdowa Marta Beyerlein z domu Ender, 74 lata. Zamężna Małgorzata Kappel z domu Schmidt, 61 lat. Robotnik Mateusz Kowalak, 83 lata. Zofja Golińska, 6 lat, 3 miesiące i 7 dni. Marjan Hoffmann, 3 miesiące i 19 dni. Robotnik Franciszek Czajka, 72 lata. Marjan Szydłowski, 5 miesięcy i 22 dni.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Zebranie Towarzystwa **Młodzieży polsko-katolickiej na Wildzie** odbędzie się dziś we wtorek o godzinie ¾9. w lokalu p. Szymańskiego przy ul. Strumykowej 37. Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy.

— Zebranie Tow. przemysłowego **Jedność** odbędzie się jutro w środę o godzinie 9. wieczorem w lokalu p. Jarockiego św. Marcin 4. Na porządku obrad wykład posła p. Stanisława Nowickiego.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zagliszone; z=zniesione; ult=ultimo.

Tendencja .	23. 7. mocna.	22. 7. niepew.
Dyskonto prywatne	3 1/8	3 1/4
Korony	84,95	84,95
Rubls	216,85	216,85
4 proc. niem. pożyczka państw.	100,70	100,90
3 " " " "	79,80	79,75
4 " pruskie konsole	100,50	100,90
3 1/2 " " "	89,50	90,10
3 " " "	79,80	79,75
3 1/2 " pozn. pożyczka prow.	88,30	87,10
3 " " " 1895	—,—	—,—
4 " " " miejska 1906	98,40	98,40
3 " " " 1908	88,60	93,60
3 1/2 " " " " 1894-1908	88,80	88,80
4 " pozn. listy zast. ser. VI—X	101,90 p	100,90
3 1/2 " " " " XI XVII	90,60 p	90,75
4 " " " " serja D	98,20 d	98,20
3 " " " " " A	80,50 p	80,50
4 " " " " " E	98,30 p	98,20
3 1/2 " " " " " C	89,30 p	89,80
3 " " " " " B	80,50 d	80,50
3 1/2 " Zach.-pr. listy zast. now. II	87,90	88,25
3 " " " " " "	—,—	—,—
4 " pozn. listy rentowe	99,70	99,90
3 1/2 " " " "	89,—	89,—
4 " pożyczka rosyjska 1902	90,30	90,60
4 1/2 " " 1905	100,50	100,50
4 " sebska amortyzacja	84,10	85,10
Tureckie losy 400 frankowe	121,—	122,20
4 1/2 proc. polskie listy zastawne	91,40	91,30
Akcje berlińskiej kolei elektrycznej	182,10	182,25
" poznańskiej " "	178,—	177,—
" kolei wschodniej	158,—	158,60
" banku darmsztackiego	121,50	121,60
" prywatn. banku gdańskiego	129,75	129,75
" banku drezdeńskiego	158,75	154,—
" półn. niem. zakładu kredyt.	120,—	119,75
" banku wsch. dla handl. i prz.	124,25	124,25
" browaru Huggera	144,90	146,—
" tow. wyrobu drzewa Bendixa	68,10	68,10
" " berl. masz. Schwarzkopfa	227,25	227,—
" bochumsk. lejarni stali ult.	236,—	235,25
" wrocławskiej sprytowni	437,—	437,—
" chemicznej fabryki Milcha	282,—	282,—
" cukrowni w Wschowie	249,25	248,25
" garbarni i farberni Renner	291,75	295,—
" kopalnie w Harpen	187,40	187,—
" tow. młyn. Hermanna	160,25	160,25
" kopalni Hohenlohe	187,50	187,—
" cukrowni w Kruszwicy	303,—	305,50
" Löhnerta	115,50	115,50
" górnośląsk. przem. żelaza	81,—	81,50
" górnośląsk. zakład. koksow.	210,80	210,20
" tow. wyr. cement. w Opolu	151,50	151,50
" fabr. masz. Orenstein Koppel	212,30	212,—
" poznańskiej sprytowni	403,—	403,00
" Schuckerta	159,25	158,50
" Siemens & Halske	240,—	238,10
" tow. chemicznego Union	298,—	293,10
" 4 1/2 proc. chem. fabr. Milcha ob.	101,20	102,—
" austryjack. zakładu kred. ult.	203,7/8	204,1/4
" berlińsk. tow. handl. ult.	167,—	167,3/8
" banku niemieckiego ult.	254,1/2	254,1/2
" dyskontu komandytowego	186,1/4	185,1/2
" rosyjsk. banku dla handl. zagr.	154,3/4	155,—
" kolei Szantung . . . ultimo	130,1/4	130,1/2
Lombardy . . . . ultimo	19,—	19,3/8
Akcje Baltimore and Ohio	108,1/4	108,1/2
" Canada Pacific	263,5/8	264,1/8
" Niem. Luksemburg	174,3/8	173,5/4
" Laurahuty	173,1/2	172,7/8
" kopalni Phönix A. G. ult.	265,4/8	268,3/8
" kopalni w Gelsenkirchen ult.	192,5/4	192,1/4
" hambursk. tow. ntransp. ult.	142,—	148,—
" Tow. okrętowego Hansa ult.	311,1/4	316,1/4

Akcje półn.-niem. Lloydi ultimo	118,7/8	118,—
" Edisona (A, E, G,) ultimo	267,1/4	267,1/2
Kursy o godzinie 3		
Akcje Banku Niemieckiego	254,1/4	254,—
Lombardy	195,5/8	192,—
Akcje Canada Pacific	263,3/4	263,3/4
Niem. Luksemburg	174,3/8	173,1/2
Akcje kopalni Phönix	265,	263,1/2

Targ na zboże.

Poznań, dnia 23. lipca 1912.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica nowa	21,50	21,30	20,4
Żyto nowe	17,10	16,70	15,90
Jęczmień	16,50	15,70	14,8
Owies	17,70	17,80	16,70

Poznań, dnia 23 lipca 1912

Notowania Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej).

Pszenica nowa (dobra) biała	219,—
" " " żółta	216,—
Żyto 124 " "	175,—
" " (nowe)	—,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	—,—
Owies (dobry)	179 -

Tendencja: stała.

Bydgoszcz, 22 lipca 1912.

— Urzędowe sprawozdanie izby handlowej. —

Pszenica biała (130 f.)	217
" kolorowa (130 f.)	215
" czerwona (130 f.)	218
" " (126 f.)	
Żyto dobre, zdrowe (123 f.)	178
" " " (121 f.)	168
" " " (118 f.)	—
" " " (115 f.)	168
Jęczmień dla młynarzy	—
" " browarów	—
Groch na paszę	177—191
Owies	170 178
" do konsumu	182 195

Wrocław, 22. lipca 1912.

Notowania prywatne.

Pszenica biała	18,60—20,60—21 80
" żółta	18,60—20,50—21 2
Żyto nowe	15,00—16 00—17 00
Jęczmień	15,40—16,40—17,00
" dla browarów	00,00 00,00—00,00
Owies	17,80—17,80—18,4
Groch do gotowania	00,00—16,50—21,50
" na paszę	— 15,50—17,00
" Wiktorja	21,00—23,00—25 00
Groch ogrodowy	25 00—28,00—31,00
" koński	18,00—19 50
Kukurydza	16,25—17 00
Łubin żółty	00,00 13,00—15,00
" niebieski	17,00—18,00
Wika	00,00 21 50—22 50
Peluszka	00,00—22,00—23,00

Nasiona oleiste.

Siemie lniane śląskie	27,00—31,00 30,00
" rosyjskie	31,00—33,00—30,00
Rzep zimowy	24,50—25,00 25,50
Siemie konopne	25,00— 26,50—28,00
Kuchy rzepiowe śląskie	13,75—14,50
" obce	13,00—13,50
Kuchy lniane	18,00—18,50
" palmowe	15,50—16,50

Nasiona koniczyny

Koniczyna czerwona	00,00	00,00—00,00 00,00
" biała	0,00—	00,00—00,00—00,00
" szwedzka	00,00	00,00—00,00—00,00
Tymotka	00,00	00,00—00,00—00,00
Rajgras		00,00—00,00—00,00
Saradela stara		00 00—00,00—00,00
Saradela nowa		00,00—00,00—00,00
Inkarnatka		00 00

Mąka za 100 kg.

Pszenna piękna	28,75—29,25
Żytnia piękna	25,50 25,75
Mąka do pieczenia domowego	24,00—26,00
Żytnia mąka na paszę	14,00—15,50
Pszenne otręby	12,00 13,00

Ceny na kartofle: za 50 kg

Kartofle do jedzenia	2,80—3,50
" fabryczne	—,— —,—
Mąka kartoflana, dobra	32,5—,—
Mączka kartoflana, dobra	31,75 —,—

Wrocław, 23. lipca 1912.

Notowania miejskiej komisji targowej

Za 100 kg. towaru	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21,80	20,40	20,30	19,40	19,30	18,30
" żółta	21,20	20,30	20,10	19,30	19,20	8,2.
Żyto	17,80	17,80	17,20	16,30	16,20	15,80
Jęczmień	17,00	16,70	16,60	16,80	16,20	15,57
" dla brow.	—	—	—	—	—	—
Owies	18,40	17,90	17,80	17,50	17,50	17,80
Groch Wiktor.	24,00	23,00	22,00	21,00	20,00	19,00
" mały	21,50	21,00	19,80	18,80	18,00	17,50
Rzep	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Słoma żytnia za 100 kg.	5,60—6,00
Siano za 100 kg.	8,90—9,20

Berlin, 23. lipca 1912.

Urzędowe notowania giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	206,	186,75	—,—	,—	66,90
Listopad	—,—	—,	—,—	,—	
Grudzień	—,—	—,—	—,—	,—	67,40
Maj	,—	—,—		,—	
Lipiec	237,50	188,25	183,50	,	—,
Wrzesień	206,—	190,50	166,75	—,—	—,—

Targ na cukier.

Magdeburg, 23 lipca 1912.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	—,— —,—
" prd. II. 75 proc. (")	—,— —,—
Tendencja. spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki	24,25—24,50
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—
Rafinada (" ")	23,00—24,25
Malis I. (" ")	23,50 23,75

Tendencja: spok.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
czerwiec	12,75	12,80
lipiec	12,87	12,92
sierpień	12,57	12,60
paźdz.|grudz. 1912	10,50	10,52
styczeń-marzec	10,60	10,62
maj	10,75	10,77

Tendencja: stała. Powietrze: ciepłe, pogodne.

Hamburg, dnia 23. lipca 1912.

Saletra Loco	10,60
Wrzesień Październik	10,60
Luty-Marzec	10,97 1/2

Tendencja: mocna.

Bremeńskie notowania giełdowe.

Brema, 22 lipca.

Smalec, spokoj. loco, w sądkach sało i półcentnarowych	54
w wiadrach podw.	55
Kawa, spok.	
(Notowania oficjalne giełdy bawełnianej).	
Bawełna, spok. Upland loco Middling	66 3/4

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 22. 7. 1912

Notowania Tow. Ceres.

Pszenica bez pobytu, pł.	Mk. 000,00—000.00
Żyto: bez pobytu pł.	Mk. 000,00—000,00
Jęczmień: bez dobytu, pł.	Mk. 000,00—000,00
Owies: bez zmiany pł.	Mk. 000,00—000,00
Otręby pszenne	pł. Mk. ,— za 50 kg.
żytnie	Mk. 6,40—6,76 za 50 kg.

Targ na masło.

Berlin, dnia 22. lipca 1912.

(H. Engels's Nachf., Berlin C).

Mk. 123—125

" 120—122

Tendencja: stała.

Biuro Wywiadowcze „Express“ Kazimierza Piechockiego w Poznaniu, ulica Półwiejska 4. **Telefon 2931.**

pod osobistym kierownictwem właściciela, byłego długoletniego współpracownika Biura wywiadowczego W. Schimmelpfenga.

Pierwsza i jedyna polska instytucja tego rodzaju w Niemczech.

SZCZAWNICA

Szczawy alkaliczno-słone: Najsilniejsze w Europie.

Wskazania: **choroby dróg oddechowych, narządu trawienia, dróg moczowych, przemiany materji, krwi i choroby nerwowe.**

Sezon od 20. maja do 20. września.

Stacja kolei Stary-Sącz, lub Nowy-Targ, gdzie czekają fiakry. Prospekty wysyła i udziela informacji Zarząd Zakładu, lub lekarz zdrojowy Dr. Wlyński, Co do mieszkań zakładowych i wysyłki wod szczawnickich z wyłączeniem Galicji wschodniej przyjmuje zgłoszenia Zarząd Zakładu. 3606